

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. 3 K. — a
kwartal. 7 K. 50 h. 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WANILEWSKI

Kwestya polska i rosyjska.

I.

Przed półtora przeszło rokiem nigdzie nie znaleźli-
byśmy zestawienia dwóch tak napozór niewspółmier-
nych ze sobą zagadnień. Ośmielamy się jednak twier-
dzić, iż dziś dwa te postawione obok siebie pytania ni-
kogo nie zadziwią. A że dotyczą one zarówno nas Po-
laków, jak i Rosyan, przeto należą do całokształtu
stosunków polsko-rosyjskich, ściślej mówiąc, stanowią
nowo-rozpoczynającą się ich fazę.

Zazwyczaj w rozumowaniach ścisłych uwzględnia-
my tylko dane istotne i prawdziwe; nie możemy opie-
rać się na fikcjach albo też błędach. Inaczej jednak ma
się rzecz z rozumowaniami historyczno-ewolucyjnymi.
Tutaj myślnie poczęcie albo wyobrażenie jest taką samą
dźwignią wypadków, jak prawdy niezbite i niezachwiane.
Dajmy na to fikcja potęgi militarnej jakiegoś państwa
staże się czynnikiem jego przewagi międzynarodowej i
na odwrót nieuznana albo niedoceniona siła jakiegoś
czynnika społecznego, czy to klasy, czy to narodu przy-
czyną jego upośledzenia i pognebnienia. Aż dopiero dzia-
łanie i oddziaływanie na siebie różnych czynników, do-
prowadza z czasem do ich zrównoważenia; wtedy wy-
stępuje i przemiana pojęć. Tak było w czasie rewolu-
cji francuskiej, kiedy hasła oświeconego absolutyzmu,
że państwo to król, przeciwstawiono nową zasadę, że
trzeci stan to naród. Tak samo przewrócił porządek
panujący w Niemczech Bismarck, stawiając zasadę, iż
militarne Prusy to nowe cesarstwo niemieckie.

Z tego, co jest zasadą dominującą, prawdą uświę-
coną i faktem rzeczywistym, przy sprawdzaniu i próbie
zazwyczaj nie zostaje się po niejakim czasie nic. Praca
sil utajonych i czynników niedostrzegalnych zabiera za-
wyczaj i unosi formy ustalone i ci, którzy na nich bu-
towali, raptem okazują się bez najmniejszego oparcia.

Ten ruch, to falowanie zjawisk społecznych od-
twierca dla się w myślach ludzkich w formie przeciwień-
stwa dwóch zasad: siły i prawa, przyczem według je-
dnego to, co stworzyło prawo, niszczy siła, drugi zaś
naodwrot przypuszczają, że proces twórczy należy się
sile, prawo zaś tylko jest usankcjonowaniem zwycięstwa,
uznaniem dla siły.

Dla tego, gdy dla jednych „pięść żelazna” jest
wyrazem prawa, inni znów widzą w niej tylko zagar-
nięcie przemocy tego, co zdobyło prawo.

Staraliśmy się tylko na tym wykładzie przedsta-
wić antynomię dwóch sprzecznych ze sobą prądów:
jednego, który czerpie swój początek ze świadomości
prawa, choćby nie uznawanego, i drugiego, który liczy

się tylko z istniejącym stanem rzeczy i ma za sobą
przewagę siły. Dla uniknięcia nieporozumień zaznacza-
my, iż przeciwieństwo to jest oczywiście oparte tylko
na błędach w obliczeniu i wnioskowaniu, a więc na
upatrywaniu siły tam, gdzie jej nie ma, i niedocenianiu
prawa, jako źródła siły, gdyż w gruncie rzeczy siłę
daje tylko prawo i naodwrot powoływanie się na prawo
bez siły, jest tylko nieporozumieniem. Ale właśnie to
wynikało z naszego założenia, iż ogromną część zja-
wisk historycznych, społecznych i narodowych trzeba
policzyć na rachunek błędów rozumowania i obliczenia.
że przeto metoda badań tych zjawisk opiera się zaró-
wno na faktach realnych, jak i na fikcjach, czyli poję-
ciach urojonych. Te ostatnie są właśnie czynnikiem
przystosowania się do istniejących warunków. Pierwsze
zaś stanowią korekturę tych drugich, korekturę, czynnik
przekształcający.

Rzecz oczywista, iż tak pojętą formę ewolucji
zjawisk psychicznych gromadzkich wyklucza twierdzenie
spencerowskie, iż życie jest to przystosowanie się do
warunków, gdyż właśnie w każdym przystosowaniu trze-
ba odrzucić jakiś drobny i nieobliczalny szczegół, który
odskakując od reszty, staje się czynnikiem zmian, powo-
dujących albo zanik życia, albo też jego przeobrażenie.
Ale to właśnie niecałkowite przystosowanie warunkuje
postęp, gdyż inaczej każdy skończony system przy-
stosowania się do życia znamionowałby zastój i mar-
twotę.

Jesteśmy dziś świadkami właśnie takiej walki po-
między fikcją a faktem, pomiędzy siłą urojoną a rze-
czystą, pomiędzy prawem, usankcjonowaniem przemo-
cą, a prawem, dobijającym się niania. Nic dziwnego,
iż taka właśnie chwila jest chwilą przeobrażenia
pojęć.

Miedzy r. 1848 a 1898, w ciągu mniej więcej
półstulecia, Austria doświadczyła na sobie skutków po-
dobnej fali dziejowej. Prąd, który ją wyniósł na stano-
wisko monarchii pierwszorzędnej w Europie, centralisty-
czny i germanistyczny, zламаł się o utajone dążenia
Węgrów, Włochów i ludów słowiańskich do samodziel-
ności. Odwrotnie, w drugiej połowie tego okresu czasu
utworzenie Królestwa włoskiego, dążenia państwowe
Węgrów i autonomiczne Czechów zakwestyonowały
samą przyszłość monarchii dzisiejszej austro-węgier-
skiej.

Podobnież ma się z Rosją w tem przesileniu,
które przechodzi obecnie. Ale przełom nastąpił tutaj tak
nagle i tak niezależnie od stosunków uznanych przez
historię za czynnik przekształcający i rewolucyjny, że
nie dziwny się, iż według mniemania znacznej części

przedstawicieli urzędowej Rosyi nic się nie dzieje i że
bardzo łatwo wszystko da się nawrócić do pierwotnego
stanu.

Przed paru jeszcze laty kwestya polska urzędowo
nie istniała. Była sporem domowym, rachunkiem zała-
twionym i wyrównanym. Mówiono to nie w tonie za-
rzutu albo oskarżenia pod adresem Rosyan, lecz sta-
wiało rzecz na gruncie faktycznym.

Nie tylko biurokracja, ale i cała inteligencja ro-
syjska, zaczynając od najumiarkowańszych aż do naj-
skrajniejszych obozów, wychodziła z założenia, że spra-
wa polska jest sprawą domową. Urzędowa Rosya za-
łatwiała sprawę z Polakami sposobami tymi samymi,
jakie miała do rozporządzenia w domu, czy to w sto-
sunku do starowierców, czy to do inteligencji, czy do
żywiółów rewolucyjnych.

Prawdę mówiąc, zadowoliliśmy się w Rosyi i my
sami. Ogół bierny i nieruchomy dał się zasugestiono-
wać faktami rzeczywistymi i przyjął te same przesłanki
rozumowania, które operował ogół rosyjski i partya
„czysto rosyjskich ludzi”, i obóz liberalny i sfery czy-
nownicze.

Pod znakiem tego samego „régime'u” myślenia
stoiśmy jeszcze dzisiaj. Pod tym względem nic się do-
tychczas nie zmieniło, tylko rzeczywistość przybiera co-
raz to nowe kształty i zaczyna dawać się we znaki,
„bić po nosie” tych, których widnokrąg akurat docho-
dził do samego końca tego szlachetnego, najczulszego
dla niektórych osobników organu orientacyjnego.

Ugodowcy byli właśnie stronniictwem tego „końca
nosa”, tego „przystosowanego” sposobu myślenia, tego
współczucia ze społeczeństwem rosyjskim, z którym
byli już zasymilowani wspólnością czucia. I nie można
twierdzić, ażeby byli odosobnieni. Przeciwnie, tworzyli
oni stronnictwo środka, do którego ciążyły i zawsze
muszą ciążyć żywióły w danej chwili zaspokojone i zrów-
noważone. Stąd cicha sympatya i pomoc, jaką im ka-
żdej chwili udzielało stronnictwo stańczykowskie w Ga-
licyi. Stąd nawet posła robiona sympatya dla Rosyi
w zaborze pruskim i austriackim.

A. W.

Intrygi i podkopy.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(A) Dzisiaj wydział naczelny sprzymierzonych
stronnictw opozycyjnych węgierskich rozpoczyna w Bu-
dapeszcie obrady.

Przeciwnicy koalicyi z podwójną zatem gorliwo-
ścią prowadzą intrygi i podkopy. Chcą rozbić koalicyę,

Według mnie Prus należy do typu pierw-
szego — obdarzonego przewagą pierwiastku subiekty-
wnego. Prus tokuje, dąży do rozwiązywania zagadnień
w objawieniu, nie kępując się niczem po za swem wła-
snem pocuciem. Sienkiewicz zaś jest artystą obiekty-
wnym, on słucha, bacz, wierzy w użyteczność takich
rozwiązań, jakie są przez masy upragnione. Dlatego
Prus jest mniej popularny.

Oczywiście zupełnej paraleli pod tym względem
nie da się w powieści współczesnej przeprowadzić. Do-
syć sobie uprzytomnić, że powieści pisane są do dzien-
ników i że przez to powieściopisarz jest poniekąd także
dziennikarzem. O zupełnem zapamiętaniu się autora
mowy być nie może. Jest od tego wydawca, aby auto-
ra umocować w pewnym posłuchu wobec potrzeb i wy-
magań odbiorców. I pisarze są dziś na ogół karni...

Pomimo to jednak dwa typy, o których mówiłem,
zaznaczają się wyraźnie. Jedni piszą z temperamentem,
drudzy bez, chociaż miedziokrotnie ładniej, niż tamci.
W jednych się czuje rozmach męskiej twórczości,
w drugich towarzyskość kobiecą; tamci zostają arty-
stami z temperamentu, w rdzeniu duszy, ci zaś arty-
stami formy, nieraz tylko skorupy bez ciała duchowego
wewnątrz.

I tak wytwarza się różnica artysty i literata. Na
czem praktycznie różnica ta polega? Oto na tem, że
gdyby jakimś zrządzeniem urwała się nagle sztuka pi-
sarska, to artysta typu pierwszego nie darowałby —
tworzyłby w czem innym — możeby rzeźbił, możeby
malował, a literat wtedy — nicby już nie miał do
roboty.

Kiedy się zbliżam do tematu, to mnie bierze lek,
czy dwaj autorzy, o których mam mówić zmieszczą się
w te dwie przegródki i czy rozmieszczeniem ich nie
zrobię przykrości oczekiwaniom.

Jaroszyński i Tetmajer nie są wybrani do pary

Artyści w negliżu powieściowym.

I.

Korzystając z chwili wolnej, przeczytałem jedną
po drugiej dwie powieści, jakie były pod ręką: Jaroszyń-
skiego „Chimerę” i Tetmajera „Zatrącenie”. I spędziłem
czas pożytecznie; to wypadkowe zestawienie dwu auto-
rów nasunęło mi parę uwag o powieści współczesnej,
którymi tutaj chciałbym się podzielić.

Zestawienie było istotnie wypadkowe, ale bardzo
charakterystyczne. Uderzyło mnie przedewszystkiem, że
spotykam obu pisarzy, nachylonych nad tym samym
przedmiotem obserwacji — nad duszą artysty. Artyści
piszą o artystach.

Różnica w traktowaniu przedmiotu w obu utworach
jest ogromna. Jaroszyński zajmuje się istotnie życiem
artystycznym swego Orzona, Rdzawicz zaś Tetmajera
jest artystą z nazwy; mamy przed oczyma jego życie
prywatne, a to życie oddane jest całkowicie romansom.

Zanim przyjrzymy się każdej powieści z osobna,
zdamy sobie sprawę z indywidualności autorów.

Rozróżniać trzeba w każdym twórcy dwa pier-
wiastki, których wzajemne ustosunkowanie daje chara-
kterystkę talentu. W artyście widzi się naprzód jego
stosunek do idei artystycznej — koncepcyi, jego unie-
sienie się przedmiotem, pasję z jaką danym przedmio-
tem się zajmuje — pierwiastek podmiotowy, czysto po-
etycki. Jest to najgłębszy pierwiastek psychologiczny
sztuki — subiektywny. Tutaj określa się poeta mający
już wizję dzieła. A potem jest pierwiastek drugi. Twórca
swoją wizję ucieleśnia, wykonywa, — jest artystą; ze
swojej wizji osobistej robi walor ludzki w interesie
oczu i umysłów, które ten utwór odbiorą. Tu jest pier-
wiastek sztuki obiektywny, powiedzieć można społeczny.

To też gdy mam sobie zdawać sprawę z twórcy, pa-
trzę naprzód, gdzie on się swoją duszą przewiesza, na
którą stronę, gdzie go jest więcej: po stronie pierwszej,
czy po drugiej. Czy przedewszystkiem zajmuje go kon-
cepcya rozwiązywania zagadnienia dla samego zagadnie-
nia artystycznego, czy też pochłania go więcej myśl o lo-
sie dzieła, robionego na czyjś użytek.

Chciałbym być dobrze rozumiany. Sprawa (jeśli
nie brać w rachubę wprost rozmysłu kupieckiego, o któ-
rym nie mówię), sprowadza się do kwestyi temperamentu
artystycznego.

Można łatwo rozpoznać dwa typy twórcze. Na je-
dnym się widzi wyraźnie, że tworząc dogadza przede-
wszystkiem swojej żądzy twórczej, pragnieniu roz-
wiązania w sztuce swojej poetyckiej koncepcyi. Taki
twórca tokuje, jak głusiec, ryzykuje, wszystko mu jedno
co powiedzą, aby tylko objawić, co ma do powiedze-
nia. Drugi typ — to taki, który przy równym na-
wet talencie widzenia poetyckiego, prędko je sobie ob-
iektywizuje i miarkuje, dla kogo robi. Ręka mu nie
drgnie; jakby robił pod okiem tłumy, wsłuchuje się
w szepty i podszepty przyszłych odbiorców. To czło-
wiek społeczny, który robi użyteczność.

I znowu potrzeba zastrzeżenia.

Nie mam na myśli w tem rozróżnianiu treści po-
jęciowej lub moralnej utworów, któreby była lub nie
była użyteczną dla ludzi, ale o sposób podawania tej
treści. W sztuce nie chodzi o inny pożytek, jak tylko
o estetyczne olśnienie prawdą artysty.

Zestawmy dla przykładu dwu najbardziej popular-
nych powieściopisarzy współczesnych Prusa z Sienkie-
wiczem. Według utartego pojęcia Prus jest człowiekiem,
nawet maniakiem użyteczności społecznej, jest nadewszyst-
ko publicystą. Natomiast Sienkiewicz — to taki artysta,
że aż grek, czy Petroniusz. Lecz jeżeli zastosujemy kry-
terium wyżej podane psychologii estetycznej, okaże się
co innego.

chcą udaremnić utworzenie nowej większości, chcą — jeżeli jest już niemożliwym zapewnienie rządów stronnictwu liberalnemu — pozostawić rządy i nadal baronowi „Ejervaremu“.

Nigdy nie wyfruwało z Wiednia i z Budapesztu yle kłamstw, jak obecnie.

Za punkt zaczepny, mogący doprowadzić do rozbięcia koalicji, intryganci obrali sobie ataki przeciwko baronowi Banffemu. Budzą przeciwko niemu nieufność w szeregach koalicji, przypisując mu plan wyprowadzenia sprzymierzeńców w pole. Metoda niezła! Zaczęła nawet wydawać owoce.

Dlatego baron Banffy, przyjąwszy przedstawiciela gazety „Zeit“, udzielił mu wyjaśnień szczegółowych w sprawie swego stanowiska.

Zaprzeczył, jakoby chciał rozbić koalicję. Takie rozbięcie zaszkodziłoby sprawie narodowej wogóle, a w szczególności każdemu z partij sprzymierzonych.

Koalicja będzie istniała tak długo, dopóki nie dopnie wytkniętych sobie celów narodowych. Ale nawet i po osiągnięciu tych ostatnich, będzie istniała nadal z rozszerzonym zakresem działania.

Zarzut, zrobiony bar Banffemu, jakoby chciał stworzyć nową większość liberalną, jest śmiesznym. Jakież gabinet potrafiłby teraz rządzić przeciwko intencjom stronnictwa niezawisłości, liczącego 180 posłów? Bar. Banffy werbuje wprawdzie energicznie dla własnego programu politycznego zwolenników. Ale ten werbunek niczem nie szkodzi koalicji. Przeciwnie, pomaga jej, bo mnoży jej szeregi.

Adres koalicyjny, utworzony przez Izbę poselską, opiera się na ugodzie z 1867 r. Jest to dowodem, iż koalicja umie poświęcać drobne interesy prywatne na rzecz wielkich interesów narodowych. Intryganci poza koalicyjni nie umieją się na to zdobyć.

Korespondent dziennika „Zeit“ przypomina, że wynurzenia Banffego są zgodne z poprzednio drukowanymi uwagami Koszuta. Nietylko co do celu, lecz i na punkcie taktyki panuje ogólna zgoda w koalicji. Dzięki temu, przyjdzie ona do władzy najdalej pod koniec sierpnia. Będzie to gabinet parlamentarny i konstytucyjny. Do owej informacji przywiązujemy pewną wagę; korespondent budapeszteński dziennika „Zeit“ (jest ich właściwie dwóch) dowiódł w ciągu ostatnich kilku miesięcy, że trzeba patrzeć na ludzi i wypadki.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Cieszyn, 8 sierpnia.

Ze sprawozdania dyrekcji gimnazjum polskiego w Cieszynie za rok 1904/5 wyjmuję wiadomości, które powinny przedostać się do jaknajszerszego ogółu, gimnazjum bowiem cieszyńskie to zakład kresowy, zasługujący na to, aby ogół nasz widział co się w nim dzieje, a w następstwie tego, aby go darzył swą opieką.

„Wiadomości urzędowe“ o szkole zestawione przez dyrektora p. J. Winkowskiego, poprzedza bardzo zajmująca rozprawa p. n. „Szkice z dziejów kultury Śląska“, pióra profesora historii p. Franciszka Popiołka. Ocenę tych „szkiców“ pozostawiamy historykom zawodowym, zaznaczając tu tylko bogactwo materiału, świadczące chlubnie o pracowitości autora, jasność wykładu i umiejętne uwidocznienie w przeszłości Śląska tego wszystkiego, co świadczy o przechowywaniu się w tym kraju tradycji polskiej i łączności z Polską. Rozprawa prof. Popiołka obejmuje szkice p. n. „Kraj i ludność“, „Przemysł, handel, górnictwo“, „Kościoły“ i „Szkoly“. Należy

z pośród wszystkich pisarzy, zetknąłem ich wypadkowo. Więc tem ostrożniej trzeba ich porównywać.

Jaroszyński jest mniej znany, Tetmajer bardzo, Tetmajer ma ustaloną sławę pierwszej wody talentu. Sąd ten o Tetmajerze podzielałbym nawet, ale o Tetmajerze poecie. My tutaj zestawiać mamy dwóch powieściopisarzy, a to jest teren odmienny.

Tetmajer jest znakomitym pisarzem; Jaroszyński mu nie dorównywa. Władac tak słowem w wierszu czy w prozie, jak Tetmajer, Jaroszyński nie potrafi nigdy. Tetmajer w tej łatwości przeszedł Sienkiewicza, zwłaszcza gdy w słowie szuka wyrazu na odruchy duszy, codzienne, pamiętnikowe lub konwersacyjne, ironiczne lub liryczne. Jest mistrzem słowa i form obrazowych.

Jaroszyński pisze, bo co ma robić? Musi. Musi — w szlachetnym znaczeniu przymusu wewnętrznego, musi, bo ma wiele do powiedzenia. Ale „literatem“ nie jest; jest artystą z temperamentem.

Tetmajer może tak samo tworzy, jak Jaroszyński, gdy pisze poezję. Ale powieść pisze, zdaje się — takie mam wrażenie — z przymusu nie wewnętrznego, ale raczej zewnętrznego. Jest w powieści przede wszystkim literatem i to nie byle jakim, uposażonym we wszystkie dary formalne artysty.

Jaroszyński pisze historię rzeźbiarza Ordona, bo czuje potrzebę rozwiązania w formie artystycznego objawienia — zagadki, co to jest dusza polskiego artysty, co to za tragedia, jaki los. A Tetmajer pisze dalej historię rzeźbiarza Rdzawicza, bo wie, że będzie czytana.

(C. d. n.)

ZYGMUNT WASILEWSKI

przypuścić, że to początek szeregu studyów, których po szan. autorze mamy prawo się spodziewać.

Jest gdzieś słuszne, jak sądzę rozporządzenie ministerjalne, zalecające zamieszczenie w sprawozdaniach rocznych szkół średnich rozpraw naukowych na tematy, czerpane z historii i życia tej okolicy, w której szkoła średnia istnieje. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w gimnazjum cieszyńskim zastosowano się do wspomnianego rozporządzenia. Sprawozdań tych jest dotychczas 10. Z tych trzecie zawiera rozprawę ks. Józefa Londzina p. n. „Kilka druków polsko-śląskich z zeszłego i z pierwszej połowy bieżącego (XIX) stulecia“, szóste rozprawę ks. Londzina p. n. „Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach polskich w Księstwie Cieszyńskim“, siódme rozprawę tegoż autora p. n. „Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX stulecia“, ósme rozprawę prof. Farnika p. n. „O poezji ludowej na Śląsku cieszyńskim“, dziewiąte „Bibliografię druków polskich w Królestwie Cieszyńskim“, ułożoną przez ks. J. Londzina, wreszcie dziesiątą rozprawę prof. Popiołka. Zestawienie to dowodzi, że gimnazjum cieszyńskie jest nie tylko zakładem wychowawczym, ale także do pewnego stopnia ogniskiem pracy naukowej i to pracy naukowej w dziedzinie, którą do niedawna zajmowano się niewiele.

Grono nauczycielskie zakładu składało się w roku 1904/5 z 15 osób, w tej liczbie dyrektor, 9 profesorów, 2 katechetów i 3 zastępców nauczycieli. Po za normalnym programem szkolnym jako przedmiotów nieobowiązkowych udzielano nauki śpiewu, gimnastyki, rysunków, kaligrafii i języka francuskiego. Nauka tego ostatniego przedmiotu jest nowością, wprowadzoną w zakładzie w r. szkol. 1904/5 po raz pierwszy.

Uczniów gimnazjum liczyło z początkiem roku szkolnego 210, z końcem roku 206. Ubytek (4) w ciągu roku — przyznają mi to znawcy stosunków szkolnych — bardzo nieznaczny.

Z liczby 206 uczniów 185 pochodzi ze Śląska, 15 z Galicji, 21 z Królestwa Polskiego, a 4 z zaboru rosyjskiego. Rodzice 192 uczniów mieszkają na Śląsku, a tylko 13 poza Śląskiem. Na cyfry te kładę nacisk, pisana bowiem niemieckie stale wojują twierdzeniem, że gimnazjum polskie w Cieszynie stoi jedynie młodzieżą importowaną z Galicji. Cyfry temu przeczą, przeczą bardzo wymownie, jest bowiem w gimnazjum tylko 8 uczniów, których rodzice mieszkają w Galicji, z tych 8 siedmiu w powiatach sąsiednich białskim i żywieckim — prasa niemiecka mimo to uparcie twierdzi swoje, a niestety przykonywa niejednego pomiędzy nami, my bowiem z jednej strony chętnie dajemy ucho głosom prasy niemieckiej, a z drugiej strony mało wiemy o Śląsku, mało interesujemy się tą placówką kresową, w której Niemcy się rozpanoszyli.

Klasyfikacja uczniów za drugie półrocze r. szkolnego 1904/5 przedstawia się tak: stopień celujący otrzymało uczniów 44, stopień pierwszy 121, stopień drugi 15, trzeci 9, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono uczniów 15, do egzaminu uzupełniającego 2.

Całą opłatę szkolną w półroczu I. płaćto uczniów 64, nadto 6 połowę opłaty szkolnej, w półroczu II. całą 62, połowę 4. Rada szkolna opawska bowiem bardzo niechętnie godzi się na uwalnianie uczniów od opłaty szkolnej.

Zakład dba wedle możności o zdrowie uczniów, utrzymując w budynku szkolnym czystość, troszcząc się o wycieczki i zabawy uczniów i t. d. W r. b. na prośbę dyrektora lekarz Polak dr. Andrzej Knapczyk z Bogumina kilkakrotnie badał wszystkich niemal uczniów zakładu i chorym udzielał porady lekarskiej. Nadto z polecenia starostwa powiatowego jeden z lekarzy miejscowych zbadał oczy wszystkich uczniów zakładu, aby się przekonać, czy nie grasuje między nimi zapalenie egipskie.

W zbiorach naukowych zakładu przyrost widoczny niemal w każdym dziale, najpokazniejszy jest w bibliotece nauczycielskiej, przybył bowiem do niej cenny dar Muzeum narodowego w Rapperswilu, które ofiarowało tu sporo duplikatów biblioteki swojej. Wzrosła też poważnie czytelnia dla młodzieży.

W sprawozdaniu podano między innymi także wykaz imienny uczniów, którzy złożyli maturę w końcu roku szkolnego 1903/4. Do matury zasiadło uczniów 20, z których przepadł 1. Z tych, którzy zdali 8 poszło na teologię, 5 na prawo, 3 na wydział filozoficzny, 2 do akademii górniczej w Leoben i 1 na weterynaryę.

W r. b. egzamin dojrzałości odbywał się od 18 do 22 lipca. Zgłosiło się do egzaminu uczniów 23, z których świadectwo dojrzałości otrzymali następujący: 1) Brzuska Eugeniusz (z odzn.), 2) Figna Józef, 3) Filasiewicz Bolesław, 4) Heczko Karol (z odzn.), 5) Heczko Paweł, 6) Knapczyk Aleksander, 7) Kotula Karol, 8) Król Ludwik (z odzn.), 9) Kubisz Jan, 10) Lebedzik Józef, 11) Michejda Kornel, 12) Popiołek Antoni, 13) Rduch Edward, 14) Schmid Józef, 15) Szajter Jan, 16) Żebro Jan. 3 uczniów reprobowano na rok jeden, 4 otrzymali pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po feryach. Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej był dyrektor szkoły realnej z Opawy, dr. Fryderyk Wrzał, który jako znający język polski, pełni funkcje inspektora gimnazjum polskiego.

Wielkie święto narodowe.

Bruksela, 6 sierpnia 1905.

W siedmdziesiąt pięć lat po rewolucji brukselskiej, po której katolicka Belgia uzyskała wolność i osobne, niezależne od Holandji utworzyła królestwo, obchodzi stolicą wielkie święto narodowe, święto wolności.

Ulice i place przystroili w maszty, na których powiewają chorągwie o barwach narodowych, domy prywatne i publiczne ozdobiła w fantastyczne festony, a łuki tryumfalne oświetliła światłem elektrycznym o kolorach tęczy. I cała Bruksela świątecznie dzisiaj wygląda, a tłumy różnobarwnego ludu, co ściągnął z okolicy na uroczystość, zaległy ulice, aby podziwiać pochód historyczny belgijskiej potęgi.

Pochód ten jest kulminacyjnym punktem uroczystości. Złożyły się nań w strojach różnorodnych wojskowe oddziały różnych czasów i epok, jakie przeżyły bogate Niderlandy. Widzimy więc i frankońskie huflce obok burgundzkich oddziałów i zbrojnych halabardzystów z czasów rządów hiszpańskich, austriackich i napoleońskich widzimy mundury, postępujące poważnie przy dźwięku fanfar i pieśni. Podziwiamy, otoczone oddziałami różnych postaci rydwany, które są apoteozą małego kraju. Tu widzimy wóz ładowy zbożem, któremu towarzyszą belgijscy wieśniacy ze złoconymi grabiami i innymi rolniczymi narzędziami, dalej chów drobiu i nabiół przedstawiający kosze jaj, niesione przez ładne Flamandki; za nimi toczy się złota lokomotywa jako odzwierciedlenie handlu lądowego. Handel morski wyraził się w okęcie, ciągniętym przez piękne rumaki, a bogactwo belgijskich kolonii znów znalazło swój wyraz w całym szeregu przepięknych symbolów. Szczególniejszą uwagę zwraca rydwan, na którym uosobienie pokoju z różdżką oliwną zwiastuje Europie lepsze czasy. Rydwan ten witają Belgowie oklaskami, tak samo jak rydwan, przedstawiający obecnie panującą dynastję.

Patrząc na ten pochód, czuje się szczęście tych, którzy poszczycić się mogą tak wielkim dorobkiem na niwie handlu, przemysłu i gospodarstwa domowego. Rozradowane twarze przypatrujących się temu interesującemu pochodowi Belgijczyków wyrażają nie tylko zachwyt dla strojnego orszaku, który ciągnie głównejsze ulicami miasta, ale czuć w tem rozradowaniu i zrozumienie własnej siły i bogactwa, widząc, że naród świadom jest swoich dążeń, a wiążąc w historycznym przeglądzie czasy przeszłe z teraźniejszością, żyje dla jutra, które ma mu przynieść nowe skarby w pracy dla ekonomicznego rozwoju.

Tę zaś pracę Belgijczyków uprzytomniła należycie obecna wystawa w Liège.

W. KUCHARSKI.

Wiadomości polityczne.

RASA FRANCUSKA O ANGLII.

Śród tylu ważnych spraw aktualnych nie możemy na razie dać opisu wspaniałego przyjęcia, jakiego flota francuska doznaje w Anglii, ze strony monarchy obu Izb parlamentarnych, rządu i wydziałów wojennych zwłaszcza zaś ze strony całego angielskiego narodu. Znaczenie tych uroczystości jest wyraźne, zrozumiane je w Niemczech — tak samo jak w Rosji i Japonii. Co jednak godne uwagi, to późna pora, w jakiej Francuzi zaczynają poznawać i należycie oceniać te właśnie rysy anglosaskiego charakteru, które dotychczas zdawały im się — i niesympatycznie i nieszczerze. Przeglądając dzienniki francuskie, spostrzeżliśmy, że korespondenci, wysłani do Anglii na te uroczystości, wyrażają się teraz przede wszystkim z ciąglem zdumieniem o przysłowiowe angielskiej flegmie, rezerwie, o tyle okrzyczanym braku wrażliwości u Anglików. Pod tym względem przyszła Francuzom zmienić nakonec wyobrażenia — zaczętniętę po największej części z ich własnej literatury brukowej, tak skwapliwie powtarzanej potem na całym stałym lądzie.

„Anglik — pisze sprawozdawca „Petit Parisien“ — jest nieco zimnego, sztywnego usposobienia, ale gdy się rozgrzeje i rozluźni, wtedy nia zna granic. A to jest prawdą i w prywatnym życiu i w publicznym. Nie ma narodu, któryby tak był zamknięty sam w sobie, tak chłodny — lecz jeśli Anglik raz już dał się pozyskać to można na nim polegać“.

Korespondent „ECHO de Paris“ nie znajduje wyrazów na opisanie swego „osłupienia“ — gdy mu przyszło porzucić „wszystkie iluzje co do flegmatyczności Anglików“. Pisze o niesłychanej rozrzutności, z jaką udekorowano ulice i domy w Cowes, Portsmouth, w samym Londynie; najbiedniejsze domki porozwieszały flag „de la nation amie“. Streszczając swoje wrażenia, pisze: „Nigdy wspaniały port wojenny nie zdołał godniej uczcić żadnego narodu w świecie, niż uczcił naród francuski. Dziewoja ta demonstrowała ma niewypowiedziane dla obu krajów znaczenie. Nie jest to tylko końcowy epizod dodany do aktu pojednania się dwóch narodów, nazbyt długo rozłączonych. Jest to przede wszystkim historyczne zatwierdzenie statecznej przyjaźni“.

Dyplomatyczne zawsze „Débats“ w artykule naczelnym piszą, że Niemcy nie mają prawa brać za złe serdeczności, z jaką Anglicy podejmują w Portsmouth francuskich marynarzy. Serdeczna przyjaźń zakończyła kolonialne zatargi francusko-angielskie — lecz nie grozi

Genniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone
Skład Kapeluszy, bielizny męskiej — — —
— — — — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

nikomu. Okazywać z tego powodu irytację, jest to przyznawać się tem samemu do polityki, mającej na celu utrzymanie niechęci między Francją a Anglią. Francja, żyjąc w serdecznych stosunkach z Anglią, nie bierze tem samem bynajmniej żadnego udziału w zatargach i nieporozumieniach Anglii z innymi państwami — tak samo, jak się nie pozwoli nigdy wciągnąć do zatargu przeciwko Anglii.

PRASA AMERYKAŃSKA O ANGLII I FRANCJI.

Wszystkie polityczne pisma amerykańskie bez żadnego wyjątku wyrażają się bardzo sympatycznie o angielsko-francuskiej przyjaźni, podają szczegółowe sprawozdania telegraficzne z uroczystości w Portsmouth i w Londynie, widzą w nich rękojmię pokojowego, cywilizacyjnego rozwoju i zarazem demonstracyjne potępienie polityki dworu i rządu niemieckiego. Tak n. p. „Evening Sun“ pisze:

„Porozumienie, czy też przymierze angielsko-francuskie jest w Europie dzisiejszej faktem najdonioślejszym. Ale fakt sam przez się nie byłby w tak wysokim stopniu znaczącym, gdyby się z nim nie łączył i ten drugi fakt — że Ameryka widzi przyjaźń Francji i Anglii z równem zadowoleniem, jak poddani króla Edwarda i współobywatele prezydenta Loubeta. Jeszcze nigdy w dziejach Stanów Zjednoczonych nie były stosunki z Anglią tak serdeczne jak dziś. Nasza tradycyjna przyjaźń z Francją — pierwotnie rezultat naszej wdzięczności, wzmocniona następnie przez uznanie i podziw, z jakimi patrzymy na wysokie przymioty francuskiego narodu — pozostaje dziś, jak była zawsze niewzruszoną. My rozumiemy Anglię i Francję — one nas rozumieją. I niema w tej troistej przyjaźni nic banalnego, nic przypadkowego, czy sztucznego. Jest ona wynikiem naturalnego rozwoju i rezultatem biegu wypadków. Wszystkie trzy mocarstwa są potężne i w dobrobycie swym ubezpieczone o tyle, o ile są wolne. Razem złączone mogą dyktować pokój ucywilizowanemu światu i udaremnić, unicestwić — jeżeli zechcą działać wspólnie — wszystkie plany, których niebądź mężów stanu.

W ciągu układów.

Wiadomości, jakie tak obficie nadchodzą z Ameryki, nie przynoszą żadnych informacji, mających bezpośredni związek z przedmiotem konferencji. Może jednak warto zwrócić uwagę na ten rys charakterystyczny, że — zupełnie tak samo, jak z widowni wojny dowiadujemy się zawsze dużo więcej o obrotach, planach rosyjskich, niż japońskich — tak z Portsmouth i z Nowego Jorka słyszymy bezporównania więcej o bankietach, nadadach i oświadczeniach Wittego, niż o tem, co robi i co mówi Komura. Codzień też podobno Witte otrzymuje długie depesze z Petersburga, a ten objaw, mogący być znakiem chwiejności i zamętu, niekoniecznie obrze wróży o rezultatach konferencji. Ogólny pesymizm trwa dalej — tak w Petersburgu, jak w innych stolicach.

Podajemy dziś przekład listu, jaki redakcją paryskiego „Matin“ otrzymała od swego korespondenta z Mandżurii. Jestto dokument o tyle ciekawy ile ważny — w obecnej chwili, kiedy, kwestya pokoju czy wojny ma być lada dzień rozstrzygnięta. „Matin“ jest z pewnością — jak prawie wszystkie francuskie — jeśli nie

rusofilskiem, to bardzo życzliwym dla Rosyi. Korespondent daje z naocznego doświadczenia i przekonania

wiadomości o istotnej sytuacji wojennej, a poprzedza je uwagami, które pozwalają nam zrozumieć powody obecnego optymizmu w szerokich kołach rosyjskich, dworskich, rządowych i innych.

Kiedy, miesiąc temu, wyjeżdżałem z Kunczulina (główniej kwatery Liniewicza) — pisze korespondent — dzienniki wyrażały się o armii rosyjskiej ze skrajnym pesymizmem. Pisały, że Japończycy oskrzydłali ją na północy-zachodzie przez Mongolię; że na wschodzie zajmowali Ningutę, między Charbinem a Władywostokiem; że Rosyanie cofali się na Kiryn itd. O ile mogłem, prostowałem te informacje w telegramach. Udałem się w okolice, które miały być najbardziej zagrożone — i nic nie widziałem. Telegrafowałem więc, że armia nie jest w takim położeniu, jakim je sobie Europa wyobraża i że ostatnie słowo nie było wyrzeczone pod Mukdenem. Dziś tego zdania nie odwołuję, jednakże wyznać muszę, że nagły optymizm prasy zdumiewa mnie i wydaje mi się tak samo przesadnym, jak poprzednio był pesymizm.

Pułkownik Gädke, korespondent berlińskiego „Tagblattu“, cytowany ogólnie, jako najkompetentniejsza powaga, zapowiada bliskie zwycięstwa Liniewicza. Przypominam sobie, że zeszłego roku, w Inkau, w dzień przed bitwą pod Tasziczao, twierdził stanowczo, że Japończycy nie ośmielą się zaatakować olbrzymiej armii Kuropatkina i że nie będzie bitwy, dopóki wódz rosyjski nie postanowi, że przyszła chwila, kiedy wyrzuci Japończyków w morze. Wiadomo, do jakiego stopnia wypadki zadały klam prorocztwom pułkownika. Od owe go też czasu okazał się niezmiernie surowym dla rosyjskich generałów i wojsk. A oto teraz znów jest optymistą i znów powtarza, iż Japończycy nie ośmielą się zaczepić olbrzymiej armii Liniewicza. Jednym słowem, wojenny krytyk „Tagblattu“ nie przestał mylić się od samego początku kampanii. Świat nie powinien tworzyć sobie opinii, według jego zdań, których główną wadą jest to, że... doskonale harmonizują z polityką cesarza Wilhelma. Należy więc przedstawić rzeczy tak jak są.

Bezwątpienia, armia Liniewicza jest bardzo silna — i liczebnie i ze względu na zajmowane stanowiska. Zwiększyłem te stanowiska obronne. Wszystkie pozycje rosyjskie są potężne i wydają się frontowo nie do zdobycia.

Każda reduta jest fortem, w całym tego słowa znaczeniu. Nagromadzone w nich i dokoła nich wszystko, co może złamać najstrasniejsze, nęgałtowniejsze ataki. Potrójne i poczwórne wały, opasane kolczastymi palisadami — długie i szerokie pasma „wilczych dołów“, uzbrojonych ostrymi palami, kolejne zasieki, pokryte i basztowane, połączone z centralnymi fortami podziemnymi krążankami. Każdy fort jest sam w sobie niedostępny, bronią go szerokie i głębokie rowy, szanice zakryte, z poza których obrońcy, bezpieczni od szrapneli i granatów i gazowych bomb, mogą siać ogień piekielny. Na stokach wyżyn, w ten sposób ufortyfikowanych, wszystkie folwarki i osady są tak samo ufortyfikowane. Ziemię dokoła wszędzie podziurawiono, przebito galeryami, zasiano minami, urządzono — jak piwnice teatralnej sceny. A wszędzie, gdzie poruszono ziemię, zatarto ślady robót z drobiazgową starannością. Rozplantowano na wierzchu w regularnych zagonach korzenie mandżurskiego prosa (rosnącego, jak nasza kukurudza); stworzono sztuczne równiny, zasiano je tra-

wami — przesadzono drzewa na setkach metrów linii. Nakoniec, wszystkie te roboty połączone z redutami, połączone również wszystkie reduty.

Tyle co do charakteru obrony stanowisk. Japończycy mają tam do zgryzienia twarde orzechy jak pod Portem Artura i — pod Mukdenem. Następnie korespondent odpowiada na pytanie:

jakimi siłami rozporządza Liniewicz i pisze: Co do posiłków, to zaczęły przybywać jako tako licznie dopiero z końcem maja. Można powiedzieć, że na podstawie informacji, jakie zebrałem w Kunczulinie i Charbinie, z końcem czerwca doszło razem na front przynajmniej 150.000 ludzi. (Jakżeż to być może? przecież kolej syberyjska nie jest w stanie przewieźć w ciągu jednego miesiąca więcej, jak 35.000!) A co do mnie, to sam potem spotkałem na kolejach syberyjskich drugie tyle między Mandżurją a Moskwą. Na wszystkich stacjach widziałem długie pociągi z wojskiem i zasobami. Liniewicz powinien mieć obecnie, nie licząc jednostek armii wysłanych w okolice Władywostoku,

przynajmniej 500.000 wojska.

Te świeże pułki składają się z ludzi młodych, 20—25-letnich, którzy więc powinni zwinnością ruchów, zapalem i sprawnością przewyższać tych którzy walczyli do ostatnich czasów (??). Widocznie przysłano, co było w Rosyi najlepszego.

Silne są teraz rezerwy, których tak fatalnie brakło pod Mukdenem. Prócz całej jednej armii — trzeciej, pod Batjanowem — stojącej na tyłach, na drugiej linii, dwie inne, Kuropatkina i Kaulbarsa, mają po dwa korpusy za swoim frontem. Są więc bardzo dostateczne siły do stawienia oporu ruchom flankowym, bez osłabienia frontowych pozycje Rosyanie mogą manewrować, nie odsłaniając się.

W ciągu bardzo licznych zwiedzań obozów i stanowisk, stwierdziłem, jak

doskonali jest duch armii syberyjskiej.

Nie tylko nie znalazłem w niej żadnego znaku zniechęcenia i umysłowej demoralizacji, ale byłem uderzony absolutną ufnością, z jaką żołnierze patrzyli w przyszłość. O tem donosiłem już zresztą telegraficznie. Prawda, że cenzura, korzystając z mej chwilowej nieobecności, napisała „cała armia“, gdzie ja mówiłem o „armii syberyjskiej“ — i w ten sposób sfałszowała zupełnie moją myśl. Jednakże pozostaje fakt, że ta nadzwyczajna wojowniczość („combativité extrême“) ważnej części armii Liniewicza jest czynnikiem, z którym trzeba się będzie liczyć.

Cóż teraz ma francuski korespondent do powiedzenia

o rosyjskich generałach?

Czytajmy dalej:

Parę dni przed wyjazdem, powiedziałem jednemu oficerowi z głównego sztabu: — Otrzymałście wielkie posiłki, wasze pozycje są ogromnie silne, macie potężne rezerwy, będziecie mogli więc, zdaje mi się, iść śmiało naprzód i pomścić poprzednie klęski.

— Tak, w samej rzeczy — odparł z goryczą — mamy to wszystko, lecz niestety mamy też zawsze tych samych generałów.

„Tych samych generałów“ — więc Kuropatkina, którego świat już mógł poznać i ocenić; więc Kaulbarsa, dzielnego żołnierza, ale chwiejnego i bojaźliwego; więc — Liniewicza! Liniewicz, to starzec uparty i nic nie umiejący („ignorant“), Liniewicz, jako naczelny wódz, zdaniem wszystkich oficerów, daleko mniej zdolny niż

szta podobne wstrząśnienia potrzebne są poprostu dla równowagi nerwowej. Śniadecki radził dla podtrzymania tej właśnie równowagi upijać się rzetelnie raz na miesiąc. Gotów jestem upić się dziś z wami na trupa.

Podciągnął rękę haust piwa, musnął wąsa i ciągnął:

— Przypomina mi to czasy studenckie. Siadywa- liśmy tak we trzech pod Gwiazdą: Edwin, Tymowicz i ja. Kilku ślepców tworzyło orkiestrę. Boże, co to była za orkiestra! Ale cieszyła... wszystko wtedy cieszyło. Ba, jak się to człowiek bawił rześcicie za marnego rubla. Nie, nie do wiary doprawdy, jakie to nieprzebrane oceany rozkoszy i użycia miało się wtedy za jednego, jedynego rubla. Wiecie, przepadałem za gwarem, zaduchem, całą okropnością tej brudnej, trzeciorzędnej knajpy. Dziś jeszcze we wspomnieniu pieści mi słuch charakterystyczny ogromnie klekot fortepianu, piski skrzy- piec, ochryple krzyki gości i szum nakrochmaionych spodnic kelnerki Józki — Józki jej było na imię!

— Cóż, do dyaska, nie stać doktora na wspomnienia w lepszym stylu? — śmiał się Michał.

— Niestety! — wybuchnął głośnym śmiechem, ale w tej chwili zabawnie melancholijnym tonem powtórzył:

— Niestety! Cóż chcecie, nie stać.

Ruch w kawiarni wzmagął się. Wiele osób nie mogło znaleźć miejsca, przechodzili więc, tłocząc się w tę i tamtą stronę. Kiedy jedni wstawali, inni zajmowali ich miejsca natychmiast. Władysław niecierpliwił się i kłął siarczyście.

— Depce hołota po nogach.

Doktor był zachwycony.

(C. d. n.)

1)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

I.

— Wejdzmy.

Zgiełk, szum, rozgwar głosów ludzkich, szelest kroków przebiegającej szybko służby, przesuwanie krzesel, ostry szcęk stawianych na stole szklanek i talerzy. W głębi orkiestra gra walc. Mocniejszych taktów tony idą od czasu do czasu nad głowami zebranych, jak fale po morzu, chłoną w siebie inne odgłosy i w rytmicznym rozkołysaniu się namiętej melodyi chwilo- wo panują nad wszystkim. Gęste smugi dymu tytonio- wego ślaniają się u powały, niby ngły poranne nad błoniami, zasuwają przestrzeń delikatną przedzą, że dal- wazkiej, przepelnionej sali, rozwiewa się w perspekty- wie na miraż uludny. Odbite tysiąckrotnie w lustrze jarzą się lampy elektryczne.

Doktor Tomasz Powalski, Michał Paweża i Władysław Tonczyński przeciskają się z trudem pomiędzy stolami, które obsiedli gęsto panie i panowie. Chwieją się strusie pióra u kapeluszy, pstrzą barwne kwiaty — jedwab szumi, szeleści, mieni kolorami tęczy. Biję du- szny zapach zmieszanych perfum, dzwoni wesoły śmiech kobiecy...

— Lubię ruch, gwar, blask światel — lubię atmosferę dzisiejszej kawiarni!

Przystanął, wzdął pierś i zatrute wyziewy wdy- chał z lubością, jak się wdycha świeży powiew wiosen- nego poranka od rozkwitłych gajów.

Znaleźli stolik niezajęty.

— Doktor jest jakoś podniecony.

— Byłem kiedyś romantykiem — stara się tłumaczyć. — O, bardzo dawno, dajmy na to, widocznie jednak zostały gdzieś w organizmie zarodniki choroby... Te szelmy mają życie dyabelnie twarde... Czasem tak... tak...

Rozedrgana dźwiękami fala uderza znowu silniej. Poddaje się czarowi tonów walca i bezwiednym ru- chem głowy, ruchem całego ciała idzie za rytmem mu- zyki. Po chwili podchwytuje melodyę i zaczyna nucić za orkiestrą półgłosem. Przerywa nagle...

— Psiakość, zasiedzialem się w mikrobach, nosa na świat nie wytykałem... i oszołomiło... Poprostu osza- łamiałem się to szumne, bujne, natężone życie wielkiego miasta.

Nuci znowu.

— He, he, he — śmieje się — tu mam wspo- mnienia. Już to muzyka ma przewściekłą moc przywo- lywania wspomnień. Naturalnie, przychodzą one zazwy- czaj z podniet zmysłowych: zapach, smak, dźwięk... ale, wiecie, bywają tak dalekie, zjawiają się w tak dziwa- cznie niepochwytnym szeregu skojarzeń, że niepodobna odszukać podobieństwa, czy przyległości. Czego mi ten walc nie przypomina!...

Przyniesiono piwo w cienkich, wysokich szklan- kach. Trącił się z towarzyszymi i wesoło, hulaszczko za- wołał:

— Pijmy, panowie! Co tam, trzeba się przecież od czasu do czasu rozerwać. Jakżeż ja dawno nie by- łem w takiej kompanii przy... piwie! Zagrzebałem się, jak kret, w tych obrzydłych kulturach, hoduję, jak co pocziwego, cholere, dżumę, błonicę, nosaciznę... Nie, do stu dyabłów, nie macie pojęcia, jakim ja wam wdzię- czny, żeście mnie wreszcie wyciągnęli na miasto. Zre-

ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
CYNKOGRAFIE
FOTODRUK
FOTOLITOGRAFIE
PORTRETY
POWIEKSZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI

UL. TRZECIEGO MAJA 7.

1438



Kuropatkin — Liniewicz, którego władze umysłowe są do tego stopnia wiekiem osłabione, że, dotknięty kompletną niepamięcią, nie może sobie przypomnieć decyzji poprzedniego dnia! Przekonanie o jego nieudolności jest tak ogólne, że się przyzwyczajono polegać przedewszystkiem na jego najbliższych pomocnikach, na jego szefie sztabu, generale Charkiewiczu, dość dobrym historyku (!) i na jego kwatermistrzu, generale Ozanowskim, który ma być (!) inteligentny i energiczny. Ale jest i nowo przybyły generał Batjanow, o którym to się tylko wie, że... służył w marynarce!

Sztab, doprawdy operetkowy. Niestety — pisze korespondent dalej —

oficerowie także pozostali ci sami.

Są między nimi zapewne ludzie pierwszorzędni, zwłaszcza wśród tych, którzy wyszli z gwardyi i akademii, ale ci znikają w wielkiej masie. A co ta masa warta, dziś już wiadomo. Nie ma z pewnością armii w całym świecie z poziomem, nie powiem już ogólnej kultury, ale poprostu zawodowego wykształcenia tak niskim.

Mógłbym na dowód przytoczyć mnóstwo przykładów. Iluż to ja widziałem liniowych oficerów, którzy nie potrafili wcale zdać sobie sprawy z ogólnego znaczenia rosyjskich pozycji, którzy nawet nie wiedzieli dokładnie, gdzie właściwie w linii bojowej znajdował się ich własny korpus, ich własna dywizja! Razu jednego miałem sposobność narysować wobec niektórych oficerów szkic topograficzny, z ogólnym wskazaniem pozycji rosyjskich i japońskich. Byli ogromnie zdziwieni. Oni sami nic nie wiedzieli. Patrzyli na mnie z pewnym podziwem, lecz i z nieufnością.

Od takich oficerów czegoż się można spodziewać? Ci, od których można było jeszcze coś wymagać, byli przygnębieni zniechęceniem i sceptyzmem. Gdy im się mówiło o zwycięstwach w przyszłości, uśmiechali się ironicznie. Inni krytykowali generałów z niezmienną zapalczywością. Przed Kaulbarsem wieszano psy na Kuropatkinie; przed którymś innym wygadywano na Kaulbarsa i Liniewicza. Kapitan pewien, książe i prawdziwy żołnierz, mówił mi jednego dnia:

— Nasi generałowie nie są nic warci. Ci, którzy są dzielni, są głupi, inni są

lamparci i tchórze.

Daj Boże, żeby rozstrzelano kiedyś tych wszystkich, którzy sobie nie zadawali trudu, żeby oglądać zajmowane przez ich wojska pozycje i którzy na pierwsze niebezpieczeństwo siadają na pociąg i uciekają.

Są także — kończy na razie korespondent — oficerowie Polacy.

Kiedym wyjeżdżał, był jeden Polak na 20 oficerów Rosyan; a dalej są Niemcy bałtyccy, Czerkiesi i t. d. Ci wszyscy mówią: myśmy nie Rosyanie. Rosyanie nic nie warci — dostawać będą w skórę aż do końca i tak im się też słusznie należy.

Wrażenie rokowań pokojowych w Wiedniu.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Czwartkowy „Freudenblatt“ poświęca artykuł wstępny Stefanowi hr. Tiszy. Ten ostatni pozostał i nadal ulubieńcem organu półurzędowego wiedeńskiego. Czy mu to na Węgrzech pomoże, wątpię.

Dla rokowań pokojowych w Portsmouth ma „Fremdenblatt“ nie wiele miejsca. Do pewnego stopnia słusznie. Boć dla interesów dynastycznych przebieg przesilenia węgierskiego posiada więcej wagi, niżeli pokój w Portsmouth.

„Neue Freie Presse“ natomiast hołduje innej taktyce. Nie jest organem dynastycznym, chce być gazetą wszechświatową.

Przyniosła wytrawny artykuł, rozpatrujący szczegółowo szanse rokowań na ziemi amerykańskiej. Streściemy go w kilkunastu wierszach.

Dyplomaci japońscy są podooni swoim admirałom i generałom: milczą. Witte i jego pomocnicy gadają, jak gadał Kuropatkin, a teraz Leniewicz. Ale w grze dyplomatycznej gadanie chętelne ma więcej znaczenia, niż na teatrze wojny: Witte czuje, że jego partya stoi źle, chce zatem gadaniem wyprowadzić przeciwnika w pole. Wmawia w niego, że Rosya ani boi się Japonii, ani musi zaprzestać wojny. Witte jest zręcznym graczem...

Tymczasem w Mandżurji Japończycy biją się dalej. Mimo rokowań pokojowych. Lada dzień — według raportu Leniewicza — może przyjść do wielkiej bitwy. Jej rezultat musiałby wpłynąć na tok i efekt końcowy układów.

Na ów tok i wynik będzie wpływała także dyplomacya amerykańska. Zaangażowaną jest tutaj ambicya tej ostatniej; interesy realne Unii wymagają kresu rozlewowi krwi i kresu... zwycięstw japońskich.

Jeszcze jedna okoliczność może wpłynąć na tok rokowań: rezultat narad w Peterhofie. Jeżeli Rosya dostanie istotnie konstytucję i zmieni się w państwo prawne, stanowisko pośredników rosyjskich w Portsmouth spotężnieje. Będą przedstawicielami nie biurokracyi rosyjskiej, lecz całego narodu. Już sam ten względ powinien nakłonić cesarza Mikołaja II do podpisania reformy, zmieniającej Rosyę w państwo prawne.

Tyle „Neue freie Presse“.

Dziennik „Zeit“ w artykule, poświęconym Wittemu, trafnie maluje paru pociągnięciami pióra sposoby, z pomocą których Witte szuka w Stanach Zjednoczonych popularności. Taniej popularności. Lecz tania dla Wittego popularność ma drogo kosztować Amerykanów. Z jej

pomocą najzręczniejszy z finansistów państwowych rosyjskich szuka u miliarderów Nowego Jorku pieniędzy celem dalszego prowadzenia wojny. Japonia też słusznie roztoczyła nad Wittem tajną kontrolę policyjną. Wie, że wysłano go do Ameryki nie po pokój, ale po pieniądze na dalszy ciąg wojny.

„Neues Wiener Tagblatt“ zajmuje się pilniej zapowiedzianą na dzień 12 sierpnia konstytucją rosyjską, niż wojną.

W ocenie stoi dziennik wiedeński na stanowisku realnem. Przyznaje, że z punktu widzenia zachodnio-europejskiego parlament z głosem doradczym wart niewiele. Ale w stosunkach rosyjskich nawet taki parlament wart więcej, niżeli żaden. Wzrośnie on, spotężnieje oraz, z biegiem czasu pokaże zęby tym, którzy chcieliby i nadal trzymać go w powijkach.

W zaborze rosyjskim.

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE.

Dzienniki warszawskie ogłaszają następującą informację: W wyższych sferach rządowych poruszoną została sprawa konieczności nadania ludności prawa urządzania zebrań przedwyborczych, mających na celu danie ludności możliwości wzajemnego poznania się. Dla racjonalnej organizacyi wyborów, jak się dowiaduje „Ruś“, jednemu z członków Rady państwa polecono opracować główne zasady zebrań przedwyborczych. Zasady te są następujące: 1) zebrań nie powinny mieć szkodliwego kierunku; 2) rozprawy powinny się obracać tylko w sferze wyborów i 3) za porządek na zebraniach powinny być odpowiedzialne miejscowe instytucje społeczne, oraz przewodniczący zebraniom. Przepisy te będą dotyczyły tylko miast; mieszkańcy wsi zaś przy urządzaniu zebrań przedwyborczych obowiązani będą stosować się do przepisów dla zgromadzeń gminnych.

ZNOWU NAPAD NA KASĘ POWIATOWĄ.

Jeszcze nie ucichła sprawa zuchwałego zrabowania miejskiej kasy w Opatowie, a już pisma warszawskie donoszą o drugim takim wypadku. W nocy 5 na 6 bm. w Węgrowie (gub. siedlecka) kilkudziesięciu ludzi, uzbrojonych w strzelby, rewolwery i szpilety, zjawili się nagle przed kasą powiatową, gdzie o tej porze nikogo niemal nie było. Stróż, pilnujący budynku z zewnątrz, został w mgnieniu oka skrepowany, a następnie żelaznymi łomami wybito drzwi do kasy, w której niebezpiecznie poraniono dyżurnego urzędnika, p. Bartoszewskiego, poczem wzięto się do rozbijania żelaznych drzwi do skarbcza. Mieszkający obok kasy i zbudzony hałasem kasyer, p. Dacenko, u którego były klucze od skarbcza, przez okno i ogród wy dostał się z kluczami i dał znać o napadzie naczelnikowi powiatu, który kazał dzwonić na alarm i zebrałszy strażników, poprowadził ich do kasy. Napastnicy nie zdążyli jeszcze rozbić drzwi a widząc zbierający się coraz większy tłum, oraz przybywających strażników, pozostawili drąg i wytrychy, sami zaś ratowali się ucieczką. — Widząc groźną postawę tłum, kierowanego przez policyj, cofający się w gromadzie dla postrachu rzucili bombę. Wybuch był niezwykle głośny, lecz szkód żadnych nikomu, prócz okien wybitych przez ruch powietrza, nie wyrządził. Ścigający jednak uciekli w popłochu, poczem gromada napastników znikła w ciemnościach. Kto byli ci napastnicy, nikt nie wie.

Pogrzeb ks. Jerzego hr. Szembeka

arcybiskupa-metropolity mohylowskiego.

Poręba-Żegota, 10 sierpnia.

Od wczesnego ranka poczęli się zjeżdżać do Poręby-Żegoty, rodzinnego gniazda Szembeków, w którym zmarły metropolita przepędził lat kilkanaście swego życia i ostatnie swe chwile, krewni, powinowaci, przyjaciele i wielbiciel jego cnót i charakteru, pragnąc w ten sposób oddać cześć wielkiemu kapłanowi i zacnemu patriocie, który przez ciąg swego żywota dawał przykład, jak się winno pracować dla świętej sprawy obrońcy wiary i odrodzenia ojczyzny.

To powszechne uznanie, które otaczało zmarłego metropolity mohylowskiego, jest najlepszym probierzem jego zalet duchowych. Ostatnie zaś dni jego żywota, w których zmarły dał dowody zrozumienia ważności chwili przy natychmiastowym wcieleniu w czyn ukazu tolerancyjnego, zapisały imię Jerzego Szembeka w złotej księdze zacnych i prawych synów kościoła i ojczyzny.

Wśród przybyłych zauważyliśmy kardynała ks. Puzyń, arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, arcybiskupa lwowskiego ks. Bilczewskiego, metropolitę ormiańskiego ks. Teodorowicza, metropolitę ruskiego ks. Szeptyckiego, biskupa przemyskiego ks. Pelczara, biskupa tarnowskiego ks. Wałęgę, biskupa sufragana ks. Nowaka, kanonika kapituły krakowskiej ks. Krupńskiego, prowincyała zakonu OO. Jezuitów ks. Ledóchowskiego i O. Boćkę rektora tegoż zakonu, O. Bernatka przeora zakonu OO. Bonifratrów, O. Zaczka przeora zakonu OO. Dominikanów w Krakowie, przedstawiciela kapituły ormiańskiej ks. prof. Jana Ciemniewskiego ze Lwowa, ks. Nowickiego delegata dyecezyi wileńskiej, ks. prałata Czechowskiego z Warszawy, ks. Mannesa Binieka, delegata zakonu OO. Dominikanów z Czortkowa, ks. Jaźwińskiego sekretarza zmarłego metropolity,

O. Marcina Czerwińskiego redaktora „Missyj Katolickich“, prawie wszystkich proboszczów dyecezyi krakowskiej, wielu proboszczów z zakordonu z guberni kaliskiej, delegata zakonu OO. Paulinów z Jasnej Góry, znaczną ilość duchowieństwa świeckiego i zakonnego, mniej więcej w liczbie 100 osób. Reprezentowane były zakony: Kapucyni, Reformaci, Paulini, Jezuiti, Dominikanie, Bonifratrzy.

Prócz osób stanu duchownego, przybyli: rada gminy Poręba z wójtem Piotrem Bukowskim na czele, delegacya cechu rękodzielników i przemysłowców miasta Alwerni pod przewodnictwem Andrzeja Rybarskiego, delegacya wydziału rady powiatowej chrzanowskiej, składająca się z członków rady: hr. Antoniego Wodźckiego, hr. Edwarda Mycielskiego, Włodzimierza Brauna, Franciszka Knapika i Józefa Datona. Delegacya urzędnicza hrabstwa tenczyńskiego pp. Józef Bartmański, Stanisław Stokłosiński, Stanisław Remin i Wł. Braun. Edward Czermak starosta powiatu chrzanowskiego. Prasa reprezentowana była przez przedstawicieli „Nowej Reformy“, „Głosu Narodu“ i „Czasu“ z Krakowa, „Słowa Polskiego“ ze Lwowa i „Gońca Wieczornego i Porannego“ z Warszawy.

Dalej Aleksander hr. Wielopolski, Jan hr. Szembek z Krakowa, Dominik ks. Radziwiłł z Balic, Edwardstwo hr. Mycielscy, Ludwik hr. Dembicki, Adam hr. Szembek, Antoni hr. Wodźcki, Jerzy hr. Mycielski, prof. uniw. Jagiellońskiego, Wiktor Czermak, prof. uniw. Jagiellońskiego, dr. Surzycki z Krakowa, dr. St. Surzycki, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie, dr. Drozdowski, dyr. szkoły wydz. w Krakowie i wiele innych osób.

W pokoju obitym czarnym sukmem i zamienionym na kaplicę przy czarnej metalowej trumnie, na której złożono infułę biskupią zmarłego metropolity, odprawiali nabożeństwa żałobne z kolei jedno po drugim, O. Marcin Czerwiński, ten sam, który dysponował metropolitą na śmierć, ks. Jaswiński, przyboczny sekretarz zmarłego, kardynał ks. Puzyń, ks. biskup sufragan Nowak i ks. dr. Jan Ciemniewski ze Lwowa. O godz. 10 rozpoczęła się eksportacya zwłok do kościoła parafialnego. Zwłoki zmarłego metropolity eksportował kardynał ks. Puzyń w asyście arcyb. Bilczewskiego i metropolity ruskiego ks. Szeptyckiego, poprzedzani przez biskupa przemyskiego ks. Pelczara, biskupa tarnowskiego ks. Wałęgę i biskupa sufragana ks. Nowaka. Pogrzebowy orszak kroczył aleją kasztanową ponad stawem, po wyspanych drobnych gałązkach jodliny i świerczyny, w blasku jarzących się świec i słonecznych promieni, przesiewających się przez zieleni drzew. Na początku orszaku postępowały dzieci z miejscowej ochronki, dalej straż pożarna z Alwerni, szereg miejscowej straży leśnej, bractwa kościelne z chorągiewami, szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego z zapalonymi świecami, w środku zaś chłop stary z siwym włosiem i siwej siermiędze z krzyżem. Poza trumną niesioną przez ośmiu ze służby w czarnych czamacharach postępowała rodzina i ci którzy przyszli złożyć hołd i oddać ostatnią ziemską posługę zmarłemu. W małym kościółku parafialnym, obciążonym wewnątrz krepą i przystrojonym zielenią, ustawiony był katafalk, na którym postawiono trumnę.

Sumę odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, przy czem chóry pod kierunkiem p. Dece odśpiewały szereg pieśni żałobnych. Partye solowe wykonał p. Birs, profesor krakowskiego konserwatorium muzycznego. Kazanie wygłosił „złotousty“ ks. Pelczar, który, biorąc jako punkt wyjścia słowa: „Bądź woła Twoja Panie“, przypominał jak jednak jest trudnem dla człowieka nie biadać, gdy serce ścisła ból, gdy przy trumnie zmarłego stoją dwie zżalane matki: Kościół i Ojczyzna. W dalszym ciągu kazania ks. biskup Pelczar przypominał, że śp. zmarły pochodził z rodziny, która liczyła 2 prymasów i 6 biskupów i że jeden z przodków metropolity ukoronował w r. 1717 obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze.

Biorąc po ojcu charakter rycerski, a po matce głęboką wiarę, wychowany pod okiem Piotra Moszyńskiego, ojca matki, który przeżył długie lata w Tobolsku, zmarły nabył zasad, że bronić ziemi ojczystej, to święty obowiązek, a idąc za popędem serca wstąpił na drogę duchowną, wiedząc, że kapłan, pracujący wśród ludu wiele dobrego dla kraju uczynić może.

Zmarły metropolita pracę swą rozpoczął w dyecezyi tyraspolskiej poza brzegami Wołgi, gdzie niejednokrotnie spotkać mu się przyszło z wygnańcami i rozbitekami 1863 roku, lub zesłańcami unitami, męczennikami za wiarę. Podniesiony na stanowisko biskupa płockiego, a następnie na stanowisko metropolity wykazał niesłychane przymioty ducha i charakteru i można powiedzieć stanowczo, że sprostaał zadaniu włożonemu na jego barki.

Ukaz tolerancyjny, wywołany memoriałem złożonym przez zmarłego rządowi rosyjskiemu, nie zastał go nieprzygotowanym. Dla pokrzepienia serc, dla przygarbienia oderwanych zdradą lub siłą od kościoła katolickiego rozpoczął zmarły objazd dyecezyi. Pomimo, że podczas wizytacyi w Mińsku zaniemógł, nie chciał opuścić aż do ostatka, jak dzielny żołnierz, swego stanowiska. Ciężko chory przybył do Poręby, aby w miejscu rodzinnem wśród swoich zemrzeć. Z żywota zmarłego, kończąc kazanie kapłan, brać można przykład jak się spełniać winno apostołstwo czynu, poświęcenia dla drugich, abnegacyi siebie, miłości kraju.

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych i odprawieniu

TAPETY **MEBLE** we wszystkich stylach **Spółka** tapicerów lwowskich
Materye na meble, Kompletne urządzenia — Materyały tapicerskie.
materace, koldry, portyery, dywany Wszelkie roboty obejmuje w mieście i na prowincyi.
Jagiellońska 3. 7206

ostatnich ceremonij wyniesiono ciało zmarłego metropolity z kościoła i udano się na cmentarz.

Na cmentarzu z improwizowanej mównicy przemówił metropolita Szeptycki.

„Dziwnym jest Bóg w świętych dziełach swych. Oto w chwili kiedy według nas najpotrzebniejszym był mąż, którego chowamy, w chwili, kiedy ujawniła się siła dłonią nawę polskiego kościoła prowadził ją śmiało wśród skał i fal, podobało się Bogu zabrać go do swej chwały. I oto, skłaniając głowę przed wyrokami Pana, przystoi nam rzec „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi i niech pochwalonem będzie Imię Twoje Panie“.

W zmarłym oplakujemy dzisiaj stratę niepowetowaną, i to nie tylko duchowieństwo, ale każde serce kraj kochające. Dzisiaj jeszcze niepodobna ocenić działalności zmarłego jego gorącego serca i prawdziwej wiary, ale pamiętać winniśmy, że żywot jego ściśle związany jest z historią 25 lat naszego kościoła. Kiedyś archiwa watykańskie wykazały ziemskie jego zasługi, prace. Po legł jak żołnierz w boju, gdyż śmierć go zabrała w chwili najgorętszej pracy i największych wysiłków dla utrwalenia kościoła bożego. Społeczeństwo, które takich ludzi wydaje, nie chyli się do upadku i ma przed sobą cel wzniosły, pełen życiowej treści i w rezultacie go dopnie. Wiele zmarły czynił dla wychowania dzielnych kapłanów, wiedząc, że do łanów pokrytych zbożem potrzeba dzielnych i oddanych sprawie żniwiarzy. Oby żywot jego i grób stał się siewem nowych powołań“.

„Bracia, — kończył metropolita — módlmy się za spokój jego duszy. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!“

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych spuszczoneo trumnę do podziemi grobów rodzinnych, mieszczących się w fundamentach cmentarnej kapliczki. D.

POWIEŚĆ T. JAROSZYŃSKIEGO.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk najnowszej powieści utalentowanego pisarza Tadeusza Jaroszyńskiego, p. t. „Miasto“. Powieść ta ciągnąć się będzie w odcinku równoległym do mających się ku końcowi „Świeców“ Glińskiego, poczem zajmie niepodzielnie odcinek powieściowy w wydaniu południowym.

Charakterystykę talentu Jaroszyńskiego znajdzie czytelnik w fejetonie dzisiaj również rozpoczętym „Artyści w negliżu powieściowym“, gdzie z powodu poprzedniej powieści tego autora p. t. „Chimera“, przeprowadzona jest paralela między nim i Tetmajerem, jako powieściopisarzami.

Tadeusz Jaroszyński wziął się niedawno do powieści. Z zawodu rysownik i malarz, wykształcony gruntownie jako estetyk, z łatwością rozszerzył swą działalność artystyczną, przerzucając się do krytyki artystycznej. Artysta w każdym calu pisze oceny zjawisk w świecie sztuki tym samym — zda się — ołówkiem, którym rysuje. Widzi dusze artystów i te, charakteryzując, tłumaczy.

Nie będzie psychologiem piękna i sztuki, kto żywej duszy nie czuje. Jaroszyńskiego siłą stanowi właśnie znajomość tej duszy, a mamy na to dowód w jego utworach dramatycznych, które odrzuca zrobić mu sławę pierwszorzędnego pisarza scenicznego („Ścigana“, „Artyści“ i in.). Z dramatu do powieści tylko krok jeden — i oto mamy powieściopisarza, znakomitego znawcę życia, subtelne a wszechstronne artystę, obdarzonego niezwykle temperamentem.

Gdyby nie ciężkie warunki pisarstwa w Warszawie, połączonego z dziennikarskim wyrobnictwem, a w tym wypadku z wyteżoną pracą artystyczną na paru polach, Jaroszyński byłby już dawno zajął jedno z pierwszych miejsc w naszej literaturze. Uczciwość i świeżość twórczą Jaroszyńskiego wystawiały te warunki na ciężką próbę, z której wyszedł jednak zwycięsko. Trzeba sobie uprzytomnić, ile taki artysta pracować musi, aby mieć pojęcie o jego żywotności. Jaroszyński pisuje w kilku pierwszorzędnych czasopismach krytyki z dziedziny sztuk plastycznych i z teatru; równoległe wystawia rzeczy swoje na scenie, znajduje czas na drukowanie studyów w „Bibliotece Warszawskiej“, wydaje u Gebethnera Wolffa (w tym roku) doskonałą książkę o początkach sztuki polskiej i jednocześnie pisze powieść.

Wszystko to robi gruntownie, zawsze z temperamentem i zawsze ze smakiem, choćby brakło czasu na mógł wykańczania.

Powszechnie szanowany i kochany dla swych zalet towarzyskich i prawości obywatelskiej, zawsze zmęczony, a nigdy nieodpoczywający pogodny światłem wewnętrznym (bo życie do niego nie bardzo się uśmiecha) jest jednym z tych nielicznych artystów, którzy tworzą kulturę narodową, kładąc w nią swoje życie i w poczuciu tego przeznaczenia swojego czerpią spokój wewnętrzny.

DIGAMMA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członek założyciel 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Hetmańska 12).

Wiadomości bieżące.

— **Przedstawienie „Ijoli“** J. Żuławskiego w lokalu „Gwiazdy“ przez „Kółko amatorskie“ pod kierownictwem p. Fulińskiego, odbędzie się w niedzielę 13 bm. Donosiliśmy o zakazie tego przedstawienia przez policję, która, zupełnie słusznie stanęła w obronie praw autorskich. Owóż obecnie inicjatorowie uzyskali pozwolenie p. Żuławskiego „na jednorazowe przedstawienie Ijoli“, a policja na podstawie tego pozwolenia cofnęła swój zakaz poprzedni.

— **Teatry: Teatr miejski:**

Teatr zamknięty.

— **Utworzenie seminaryum czeskiego w Polskiej Ostrawie** wywołało na Śląsku przynębiające wrażenie. Oto co nam piszą z Ostrawy polskiej w imieniu ogółu Polaków:

Reagując na ostatni artykuł „Słowa polskiego“ w sprawie czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Polskiej Ostrawie, my Polacy tu zamieszkali dziwnym się mocno, że sprawę tę, tak zgubną dla polskości, reszta prasy polskiej i ogół w Galicyi przyjęły tak zimno, jakby ona nas nic nie obchodziła. Na decyzję ministerstwa wpłynęły tu z pewnością podszepty czeskie, gdyż inaczej nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego nie założono tej szkoły w jednej z gmin czeskich na Śląsku opawskim, a nie na terytorium polskiem z ludnością przeważnie polską. Jest to dziwotw, na który tylko indyferentyzm narodowy, czy niedołęstwo polskie może pozwolić.

Po co my tu właściwie prowadzimy walkę narodową i po co z takim trudem zakładamy szkoły polskie w Polskiej Ostrawie i Michałowicach, kiedy do tych szkół i tak w krótkie nikt dzieci nie pośle, i kiedy nikt za nami nie stoi i nikt z kół miarodajnych nie pospiesz nam z pomocą. Szkoda trudu i pracy.

Seminaryum nauczycielskie czeskie na Śląsku cieszyńskim jest nowym etapem czeskim w podboju tej pięknej polskiej krainy — wszechwładne Koło polskie we Wiedniu milczy! — niech śpi dalej, gdy Ojczyzna się kurczy i ginie — ciekawimy tylko, kogo ono będzie za ćwierć wieku reprezentować we Wiedniu. My tu w ciężkiej walce z czeszczyzną uleść musimy — ha! niech i tak będzie — jednostki nic nie zdziałają, kiedy ogół głuchy i ślepy.

— **Dostawy dla poczty.** Na mocy reskryptu ministerstwa handlu z d. 14 listopada r. z., które po długich staraniach nareszcie zezwoliło na częściową decentralizację dostaw do zakładów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, Dyrekcyja poczt i telegrafów ogłasza obecnie (obacz dział inseratów) konkurs, wzywający przemysłowców i kupców krajowych do współzawodnictwa.

Jest to dla naszego przemysłu moment ważny, pokaże się bowiem, czy potrafi on skorzystać z otwartej sobie furtki, czy nie skompromituje tych wszystkich, którzy decentralizacji dostaw pocztowych od rządu się domagali. Powołany reskrypt ministerstwa opiewa, że odtąd niektóre potrzeby gospodarcze poczty i telegrafów zaspokajane być mogą na miejscu, bez pośrednictwa centralnego ekonomatu wiedeńskiego, o ile na miejscu potrzeby te dadzą się zaspokoić.

Od czasu ogłoszenia tego reskryptu upłynęło już sporo czasu; przedsiębiorcy przemysłowcy i kupiec mógł się wywydzierać, jakie dostawy będą potrzebne i odpowiednio mógł się przygotować. I teraz jest jeszcze sporo czasu (termin 2 września) do namysłu, aby oferty były pewne, dobrze skalkulowane, nie tylko uczciwie ale tak przezornie, żeby nie było niekorzystnych dla nas porównań z przemysłem austriackim.

Izby handlowe i przemysłowe poinformują interesowanych szczegółowo o warunkach konkursu, tutaj tylko ogólnie można zaznaczyć, że zasadniczo wszystkie potrzebne urządowi pocztowemu przedmioty Galicya ma do rozporządzenia i dostarczać ich może. Są to: pościel, bielizna, skrzynki listowe, wyroby blacharskie, gliniane, koszykarskie, skórzanne, żelazne, szrotkarskie, mydlarskie, szklane i t. p.

† **Paulin Norbert Łodzia-Moszyński.** W szorokich kołach społeczeństwa bolesne echo wywołała wieść o śmierci ś. p. Paulina Moszyńskiego emer. sekretarza sądowego, zmarłego onegdaj we Lwowie.

W ś. p. Moszyńskim schodzi do grobu tak rzadki ongiś u nas typ urzędnika-obywatela w całym najlepszym tego słowa znaczeniu.

Urodzony w Skoim w r. 1828, kończył gimnazjum w Brzeżanach, a następnie liceum i uniwersytet we Lwowie, poczem poświęcił się zawodowi sędziowskiemu. Pracuje kolejno w Stanisławowie, Kołomyi, Tyśmienicy, Sokalu, następnie ponownie przez szereg lat w Tyśmienicy a wreszcie w Złoczowie, niezwykle prawością charakteru, bezstronnością i gorliwą pracą, jedynając sobie wszędzie powszechny szacunek i sympatię. To też, gdy po 18-letnim pobycie opuszczał Tyśmienicę, szerokie koła ludności powiatu żegnały go ze szczerem żalem, a deputacje ludu niemal wszystkich wsi okolicznych, najlepszym były uznaniem za prawdziwie obywatelską pracę.

Otrzymując takie dowody uznania, nie mógł zwłaszcza w tych czasach liczyć na oficjalne uznanie u góry i podczas gdy inni dużo mniej walczyli, dużo mniej zdolni dosłużyli się dygnitstw, orderów on, czterdziestoletnią swą pracę w zawodzie sędziowskim zakończył jako se-

kreতার przy sądzie obwodowym w Złoczowie w roku 1897.

Odnaczeń zresztą i nie pragnął. Cichy, skromny i dziwnie dobry, działał dużo, i dużo czynił dobrego, lecz starał się czynić to niespostrzeżenie i unikał wprost nagrody i gdy mu jedno z miast, w którym pracował, chciało ofiarować najwyższe odznaczenie obywatelskie, honorowe obywatelstwo, wymówił się od tego zaszczytu.

W pracy i trudzie przeszedł przez życie, lecz choć mu troski porały czoło, choć wiek pochylał ku ziemi, do ostatniej chwili dziwnie młodą zachował duszę. Lubiał młodzież i dziwna rzecz, ten spokojny starzec właśnie w kołach młodzieży ogromną cieszył się sympatią.

Ostatnie lata życia spędził we Lwowie, otaczany ogólnym szacunkiem.

Przed rokiem zachorował. Przed kilku tygodniami choroba powaliła go na łóżko boleści, z którego pomimo najtroskliwszej opieki i starzeń leczącego go dr. Leona Weissberga nie miał już powstać.

Zmarły ośierocił żonę, dwie córki, jedną zameżną za p. Godymirskim a drugą za profesorem Lachowskim i trzech synów Stanisława i znanych młodych działaczy na polu społecznym Edmunda i dr. Tadeusza.

Cześć pamięci zacnego obywatela. Niech mu ta ziemia, którą kochał całym sercem, dla której pocziwie pracował, lekka będzie!

*

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4-tej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Lenartowicza l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

— **„W imię prawdy!“** Od p. Wł. Horodyskiego otrzymujemy następujący list: Pod tym tytułem zjawił się komunikat od komitetu budowy pomnika Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w Przemyślu, umieszczony w „Nowym Głosie Przemyskim“, „Kuryerze Lwowskim“, „Naprzodzie“, a przekraczający na korzyść tych, którzy podczas uroczystego obchodu zapomnieli o podniosłej chwili, wszelkie fakty znane. Notatka tego komitetu p. t. „W imię prawdy“ zaprzecza temu jakoby komitet ów był jednostronnym, tymczasem ci, którzy podpisali ów komunikat, znani są w Przemyślu jako socjaliści lub ludowcy. Wiemy też, że niewygodne dla siebie (z powodu przekonań politycznych) osoby usunięto ze „ściślejszego“ czy „obszerniejszego“ komitetu.

Zaznacza nadto tłustym drukiem ów komitet, iż „nie był wydelegowany na mówcę przez komitet, że do chwili wystąpienia komitet o moim zamiarze przemawiania nie miał żadnej wiadomości“. I podpisał to przewodniczący komitetu: Dr. Józef A. Hibl!

Wobec tego oświadczam: dnia 29 lipca br. o godz. 12 w południe byłem z kol. Władysławem Waligórskim u dra Józefa Hibla, wydelegowany przez wydziałowego jedynego, ogólnego stowarzyszenia polskiej młodzieży w Przemyślu „Znicz“, celem zapytania się, kto będzie przemawiał imieniem młodzieży, p. dr. Hibl nic nam nie wspomniał o a k a d. Markowskim, którego komitet rzekomo przeznaczył na mówcę imieniem młodzieży (młodzież o tem nic nie wiedziała), ale owszem na nasze zaznaczenie, iż „Znicz“ przeznaczył mówcę, p. Hibla chętnie (dosłownie) przyjął to do wiadomości. Przy pożegnaniu wreszcie prosił się go o powiadomienie o tem komitetu. Dodam jeszcze, że już na wstępie oświadczyłem mu, iż zwracam się do niego, jako przewodniczącego komitetu, a nie jako człowieka prywatnego.

Jakżeż wobec tego nazwać śmiało lecz z gruntu fałszywe twierdzenie komitetu i jego prezesa, dra Hibla, że nie miał żadnej wiadomości o zamiarze przemawiania delegata „Znicza“?

Możliwe jest, iż dr. Hibl nie zawiadomił o tem komitetu, co wobec słów jego do nas zwróconych było pierwszym jego obowiązkiem! Dodam jeszcze — odnośnie do nieprawdziwych twierdzeń „N. Głosu Przem.“ i „Naprzodu“ — iż wobec kolegi Waligórskiego oświadczyłem drowi Hiblowi podczas owej urzędowej rozmowy, iż proszę go o przeznaczenie przemowy naszego przedstawiciela pod koniec obchodu, na co dr. Hibl bez wahania się zgodził.

— **Koleje państwowe i „ruch obcych“.** W ministerstwie kolejowym pod przewodnictwem radcy ministerialnego dra Rölla odbyła się pierwsza tegoroczna konferencja w sprawie popierania napływu obcych turystów w monarchii austriackiej. Wzięli w niej udział reprezentanci „związków do popierania ruchu obcych“, istniejących w różnych krajach koronnych i innych organizacjach, interesujących się tą sprawą, dalej rozmaitych zakładów podróźniczych, Międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych, wreszcie delegaci ministerstwa skarbu, namiestnictwa tyrolskiego i wiedeńskiego magistratu.

Na konferencji najpierw przedstawiono sprawozdanie ministerstwa kolejowego z tego, co zrobiono w roku ubiegłym, celem wzmożenia napływu turystów. Wydano więc nowe artystyczne reklamowe broszury i reklamowe plakaty, bogato ilustrowane przewodniki podróźnicze na przestrzeń Wiedni — Salzburg, zawarto umowę z Międzynarodowym Towarzystwem wagonów sypialnych co do energiczniejszej propagandy za zwiedzaniem austriackich miejscowości i t. d. Ministerstwo spraw zagranicznych ma skłonić poselstwa austriacko-węgierskie za granicą, aby zwróciły szczególniejszą uwagę na popieranie ruchu turystycznego do Austrii. Dalej ministerstwo kolejowe postarało się o założenie

N. N. Potęga wojenna Rosyi

W świetle najnowszych danych urzędowych
7135 Cena koron 3.—

6. Tom. Państwowość rosyjska

Na wyczerpaniu.
Cena koron 3.—

K. Srokowski. Likwidacya caratu

Nowość.
Cena koron 3.—

Wyszły nakładem Towarzystwa Wydawniczego. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

krajowych związków do popierania ruchu obcych w tych krajach, gdzie te związki jeszcze nie istniały, a więc przede wszystkim w Galicyi i w Krainie — wreszcie ujęło wszystkie te związki w jedną wspólną organizację.

Następnie konferencja wyraziła życzenie, ażeby interesowani wzięli udział w wystawie podróżniczej, która z powodu przebiecia tunelu simplońskiego odbędzie się w r. 1906 w Medyolanie, postanowiła, że należy wydać obejmujące całą Austryę, a przeznaczone do rozdawania bezpłatnego książeczki z wykazami połączeń kolejowych, nadto przeznaczone do sprzedaży małe przewodniki po ważniejszych okolicach, leżących w obrębie austriackich kolei prywatnych.

Nakoniec zalecono wydanie ilustrowanego ogólnoaustriackiego albumu podróżniczego, któryby rozdawano po hotelach, na okrętach itd. Prócz tego konferencja zajmowała się sprawą zbierania funduszy na cele popierania ruchu turystowskiego.

— **Miejska sprzedaż mięsa.** Podrożenie mięsa we Lwowie jest tak znaczne, tak dotkliwe i tak niczem — prócz chciwości rzeźników — nieuzasadnione, że magistrat, prezydent miasta i Rada miejska, skoro nie chcą czy nie mogą wyrzucić innego nacisku na rzeźników, muszą pomyśleć o założeniu miejskiej sprzedaży mięsa, która się przyczyniła do uregulowania cen po jatkach. Interes publiczności tego wymaga i niechaj sfery miejskie pamiętają, że cierpliwość tej publiczności jest już na wyczerpaniu.

Co do spełnienia postulatu „miejskiej sprzedaży mięsa“, niema żadnej wymówki, że to „nigdzie niepraktykowane“, że „niemożliwe do wykonania“, takie bowiem środki celem zapobieżenia drożyznie były stosowane niejednokrotnie w różnych miastach niemieckich, a świeżo Wiedeń, jak już donosiliśmy, chwycił się go, mimo, że tam podrożenie mięsa nie było ani tylokrotnie, ani tak znaczne jak we Lwowie.

Rzeźnia miejska w Wiedniu, założona w tym celu, aby ludność miała tańsze mięso, w przeciwieństwie do rzeźni lwowskiej, która dotychczas miała jeden skutek tylko: podrożenie mięsa, oświadczają, na podstawie dokładnych obliczeń, że we własnych jatkach może sprzedawać i będzie sprzedawać publiczności mięso nie tylko znacznie taniej niżli ceny obecne, ale też taniej, aniżeli sprzedawali je rzeźnicy przed podniesieniem ceny, a mimoto jeszcze na sprzedaży zarabiać będzie. Dowodzi to, że przedsiębiorstwo to wcale dla finansów miasta nie jest ryzykowne i że Lwów bez obawy mógłby je podjąć.

Na razie rzeźnia wiedeńska zakłada trzy jatki tylko, a gdyby to nie doprowadziło rzeźników do opamiętania, przygotowana jest na otwarcie dwustu jatek. Jeżeli zaś wtedy rzeźnicy w istocie zostaną zrujnowani, będą musieli sami sobie przypisać winę. Jatki miejskie sprzedawać będą nie tylko wołowinę, ale wszelkie gatunki mięsa, a więc i cielęcinę i wieprzowinę i baraninę i mięso jagnięce. Zapasy bydła pozwalają na odpowiednio rozwiniecie sprzedaży: w bieżącym tygodniu rzeźnia zakupiła o 200 wołów więcej niż w tygodniu poprzednim, a liczy na pewne, że już we wrześniu tygodniowy kontyngent bitych wołów dosięgnie tysiąca, tak, że zarząd rzeźni wiedeńskiej nie wątpi, iż drożyzna mięsa w Wiedniu zostanie usunięta.

Tak się dzieje w Wiedniu zaraz po pierwszym podrożeniu mięsa, a u nas we Lwowie mięso od trzech lat nieustannie drożeje i od trzech lat ludzi się publiczność przestawia ankietą drożyznianą!...

— **W wielkiej katastrofie kolejowej pod Sprennberg.** o której doniosły przed kilku dniami telegramy z Berlina, wśród wielu innych osób zabitych i ciężko rannych straciła życie także pani Gabryela Hiele z rodziną, która ma największe na świecie przedsiębiorstwo w Schönlinde w Czechach, i w Rudzie Guzowskiej w Królestwie Polskiem, przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

— **Aresztowanie galicyjskiego defraudanta.** W Budapeszcie aresztowano niejakiego Władysława Wykowskiego, który w hotelach budapeszteńskich zapisywał się jako hrabia Eustachy Szaparowicz, albo jako dr. Eustachy Szaparowicz. Zwrócił on swoją rozrzutnością uwagę policyi, która równocześnie otrzymała ze Stryja w Galicyi telegram, że zbiegł stamtąd niejaki Władysław Wykowski, urzędnik prywatny, po sprzeniewierzeniu kwoty 6000 koron. Powstało więc podejrzenie, że Szaparowicz a Wykowski są tą samą osobą, aresztowano podejrzanego, a dalsze dochodzenie stwierdziło słuszność podejrzenia.

— **Nowy ptak.** Po domach chodzi nieznaną bliżej pan, który przedstawia się jako dr. Werner i zbiera składki pieniężne dla jakichś sześciu chorych medyków. Zbiera na listę nieokreślonego bliżej Towarzystwa wzajemnej pomocy młodzieży; na zapytanie o siedzibę Towarzystwa podał adres: Chorążczyzna 18, gdzie o żadnym takim Towarzystwie nie słyszano. Być może wobec tego, że pan ten zbiera nie na sześciu chorych, tylko na jednego zdrowego młodzieńca — na siebie.

— **Ze zdrojowisk.** Do Szczawnicy przybyło do 3 bm. 2566 osób.

□ **Przemyśl.** Arcyksiążęce odwiedziny. Arcyksiążę Józef Ferdynand d'Este, pułkownik 27 p. p., przybył d. 9 b. m. pociągiem błyskawicznym o godz. 7 m. 8 wieczorem z Wiednia do Przemyśla, celem poznania 45 p. p., który obecnie nosi jego imię. Arcyksięcia przyjął na dworcu zast. komendanta X korpusu hr. Auersperg, komendant fortecy, szef sztabu i pułkownik 45 p. p. Z dworca udano się powozami do kasyna wojskowego, gdzie nastąpiło przedstawienie właściwemu pułkowi korpusu oficerskiego. Wieczór zakończył

korowód z lampionami, urządzony przez pułk. We czwartek nastąpił przegląd pułku. Obiad spożył arcyksiążę u stołu oficerskiego. W nocy wrócił do Wiednia. Arcyksiążę o wyglądzie swego pułku, wyćwiczeniu i sprawności żołnierza wyraził się nader pechlebie. Pochwalił nie podyktowała grzeczność dworska, bo istotnie pułk 45 rekrutowany w ziemi sanockiej zalicza się do najlepszych w składzie X korpusu.

□ **Łańcut.** Wyścigi kolarzy. Staraniem „Oddziału Kolarzy Sokoła Łańcuckiego“ odbędą się 20 b. m. wyścigi w Łańcucie. Biegi następujące: I bieg 4 klm., nowicjuszy 3 nagrody. Medale: srebrny złotony, srebrny i brązowy. II bieg 30 klm. „Wielki Galicyjski“ dla wszystkich stowarzyszonych. Nagród 4. Medale: złotony duży, srebrny duży, srebrny mały i brązowy. III bieg 6 klm. „Łańcucki“. 3 nagrody: Medale: złotony duży, srebrny duży i mały. IV bieg 10 klm. „Gości“ stowarzyszonych. Nagród 3: med. złoc. duży, srebrny duży i mały. V bieg „Matek“ dla wszystkich pierwszych z poprzednich biegów 2 klm. 1 nagroda: złoty medal i honorowa nagroda prezesa Sokoła Łańcuckiego zwycięzcy.

Po wyścigach odbędzie się wieczornica z tańcami, podczas której zostaną rozdane zwycięzcom nagrody. Wyścigi odbędą się na drodze Łańcut—Rzeszów, meta przy słupku nr. 145. Zgłoszenia przyjmuje p. J. Kuzyk, Łańcut, Rynek. Wpisowe do biegów dla członków O. K. S. Ł. kor. 1-50, dla gości 3 kor.

□ **Stryj.** Pierwsze zabawy młodzieży w parku „Jordanowskim“ odbyły się 6 bm., w niedzielę, pomimo piekielnej kanikuly, właśnie w chwili rozpoczęcia się festynu „Kółka kolarzy“ w „Olszynie“. Około g. 3 popoł. zgromadziła się młodzież w liczbie około 80 przed szkołą wydziałową, a uszykowawszy się tam w kolumnę czwórkową, ruszyła pod przewodnictwem naczelnika Sokoła, p. Wróblewskiego, do parku. Tu rozdzielili się na zastępy, uprawiały różne gry i zabawy pod przewodnictwem naczelnika Sokoła i tegoż dwóch pomocników, pp. Platzer i Onyszkiewicz.

Podnieść należy z uznaniem, że przewodniczący korporacji nie tylko gorliwie zajęli się młodzieżą, ale nadto razem ze swymi uczniami podążyli na plac, patrolując się pilnie tej zabawie.

Początek zrobiony więc; obecnie spodziewać się należy, że młodzież rękodzielnicza raz zachęcona, będzie dalej pilnie uczęszczała do parku, gdzie znajdzie godziwą rozrywkę, a nawet poniekąd i „otarcie“, zwłaszcza w styczności ze starszą młodzieżą szkolną.

Uroczyste otwarcie parku nastąpi około 15-go września.

Wycieczka do Kalwaryi i Krakowa staraniem Czytelnicy kolejowej, wyrusza ze Stryja 12 bm. wieczór, pod wodzą ks. kanonika Cisły. Pielgrzymka potrwa całe trzy dni; wyjazd z Krakowa 15 bm. wieczór. Kosztu III kl. k. 10-80 i II kl. k. 20-20.

□ **Rzeszów.** Zjazd nauczycieli ludowych, którzy jeszcze w roku 1880 ukończyli seminaryum w Rzeszowie odbył się 8 bm. Z 29 zapisanych na trzecim roku seminaryum nauczycielskiego przybyło 17, zmarło w tym czasie 8, a nie przybyło 6 nauczycieli. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem dziękczynnym i nabożeństwem żałobnym za spokój dusz zmarłych profesorów i kolegów. Po nabożeństwie udali się uczestnicy do seminaryum, gdzie ich emer. prof. sem. p. Dzierżyński po serdecznym przywitaniu odczytał katalog, uczestnik p. Hawel podziękował profesorom za niestrudzoną pracę około przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego, poczem udali się na wspólną ucztę, do której zasiadli uczestnicy i prof. Dzierżyński, Świder i dyr. Müller; wśród uczyt nadeszły telegramy od ks. Fałata, dyr. sem. żeń. w Przemyślu i od radcy Engla z Krynicy, b. prof. sem. m. w Rzeszowie, wśród uczyt posypały się toasty, świadczące o przejęciu się nauczycielstwa powołaniem swym i o wdzięczności dla byłych swoich profesorów; po południu fotografowano się, zwiedzano miasto i grób b. prof. Henryka Stroki; w końcu wymienię nazwiska uczestników: Babka, Balik, Fleischer, Friedman, Fróg, Hawel (inspektor szkolny w Cieszanowie), Herman, Mercik, Rampala, Rec, Sobieski, Wajda, Wawszczak, Wierdak, Zeglicki i eksterniści Dziubek i Jedliński.

□ **Zaleszczyki.** Nieszczęśliwy wypadek. Wyjeżdżająca z ogrzewalni, bez znaków ostrzegających lokomotywa przysięgnęła siedzącego obok szyn zarobnika kolejowego Karpiaka, liczącego 32 lat, żonatego, ojca jednego dziecka. Nieszczęśliwego ze złamanym stołem pacierzowym odwieziono do szpitala, niema żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Ofiara Dniestru. Nieznany z nazwiska, pochodzący z Sadogóry, około 18 lat liczący pomocnik murarski utonął w niedziele w południe około mostu prowadzącego na Dżwiniaczkę. Młodzieniec ów założył się, że przepłynie trzy razy Dniestr wszerz, przy trzecim razie nie dozwoliło mu ogólne osłabienie wydobyć się z nurtów na pozór spokojnego Dniestru i utonął. Dopiero na drugi dzień znaleziono zwłoki.

Zjazd dekanalny księży obrz. łac. odbędzie się tu 5 i 6 września.

Potrzeba gimnazjum. Powiat tutejszy czyni starania o założenie tu niższego gimnazjum, zakątek tutejszy oddalony jest od Tarnopola o 165 klm., od Buczacza o 103 klm., a od Kołomyi o 93 klm. tj. od tych miejscowości, gdzie znajdują się najbliższe gimnazja i zawsze przepelnione. Słuszne jest, aby zakątek tutejszy otrzymał gimnazjum, zwłaszcza, że gmina i powiat przyczynią się do powstania potrzebnego zakładu naukowego. Mamy nadzieję, że nasi posłowie do Sejmu i do Rady państwa poprą słuszne żądania, które uży-

wały już jednogłośnie uchwałę gminy i Rady powiatowej.

□ **Pożary.** W Wampierzowie, powiatu mieleckiego, padły w tych dniach ofiarą płomieni trzy zagrody włościańskie, wartości 9518 k. Przyczyny pożaru nie zbadano.

Siedm gospodarstw włościańskich zniszczył w tych dniach pożar w Krogulcu, powiatu husiatyńskiego. Szkoda częściowo tylko ubezpieczona, wynosi 7.500 koron.

† **Redde quod debes!** Dziennik rosyjski „Nasza Żizń“ podniósł sprawę spoczywających w bibliotece carskiej publicznej w Petersburgu zbiorów książkowych polskich, pozostających na skutek przewiezienia do stolicy imperyum książnic Załuskich, Tow. przyjaciół nauk warszawskiego, Czartoryskich, Ogińskich, Radziwiłłów. Jest tego z pół miliona tomów, leżących bezużytecznie, przeważnie w pakach. Nikt z badaczy rosyjskich ze skarbów tych nie korzysta, a rzadka zwiedzający te zbiory uczeni polscy, przypadkiem tylko mogą czynić odkrycia naukowe. Czasem w jakiejś starej okładce odnajdują „najdawniejszy“ druk polski, czasem natrafiają na ślady zaginionych dzieł, znanych dziełopisom literatury tylko z tytułów lub z luźnych urywków.

Przewieziony do Warszawy zbiór ten, mógłby się stać podwaliną bogatej biblioteki publicznej.

Dobrze że Rosyjanie zaczynają przypominać sobie o konieczności zwrócenia zagrabionych skarbów, z których sami zresztą nie mieli żadnego pożytku.

† **Kelnerzy galicyjscy w Warszawie.** Wskutek niezwykłego namnożenia się w ostatnich czasach zakładów gastronomicznych i kawiarni w Warszawie okazał się brak jako doświadczonej służby restauracyjnej. Właściciele wielu tamtejszych zakładów jadłodajnych, nie mogąc zrekrutować odpowiedniej służby na miejscu, zwrócili się z ofertami do Galicyi i obecnie w niejednym zakładzie restauracyjnym są kelnerzy, pochodzących prawie wyłącznie z Krakowa i Lwowa.

Wielu z kelnerów galicyjskich władza dokładnie paroma językami obcemi, a jak utrzymują ich pracodawcy, sprawiają się o wiele zręczniejsi, aniżeli ich warszawscy koledzy.

† **Odkrycie skamielin.** Na Żmudzi pod Popielanami (miasteczko i stacja kolei libawo-romeńskiej) występują pokłady z formacji jurskiej. Jedyna ta miejscowość w tym charakterze na Żmudzi, położona nad Windawą, bardzo ciekawa pod względem geologicznym, a niestety mało dotychczas zbadana, zwiedzana była przez naszych uczonych bardzo mało; przyjeżdżali tam przed laty uczeni niemieccy i rosyjscy (z Moskwy), zbierając co najlepsze skamieniałości. Przed kilku tygodniami wspaniałe okazy amonitów (do paru stóp średnicy) przesłał do muzeum miejskiego kowieńskiego proboszcz z Popielan, ks. Piotr Jurski. Ostatnio ładne okazy skamieliny amonitów, belemnitów, gryphae, brachiopoda i inne zebrał zwiedzający tę ciekawą miejscowość żmudzka p. Kazimierz Kulwiec z Warszawy.

† **Kłopoty polityki kolonizacyjnej.** W sprawie pruskiej polityki kolonizacyjnej piszą z Księstwa Poznańskiego do „Deutsche Volksw. Korresp.“ „Przez parcelację dóbr rycerskich, które komisja kolonizacyjna kupiła z rąk niemieckich, ubyło wiele głosów niemieckich na sejmikach powiatowych. W niektórych powiatach Niemcy mają tylko jeden do trzech głosów więcej, niż Polacy. Dlatego nie należy parcelować całych dóbr, lecz zostawić jeszcze na obszarze 800 do 1500 morg. dotychczasowego właściciela po sanacji jego stosunków finansowych, aby był polityczno-narodowym przywódcą mających się osiedlić kolonistów i miał głos w sejmiku powiatowym. Zupełnie przewrotną byłoby rzeczą, gdyby zamierzano, jak krąży pogłoska, nabyć posiadłości ziemskie niemieckich książąt związkowych na kresach wschodnich w celu parcelacji. Cała ludność niemiecka na kresach bowiem uważałaby to za cofanie się niemieczyny i za dowód, że wielcy tego kraju wolą się usunąć od walki narodowościowej. Oni zaś powinni dzielić z innymi trudy tej walki. Jeżeli prywatny narodo-wo usposobiony Niemiec nie powinien opuszczać swoich stron rodzinnych, na kresach wschodnich, to tem mniej powinni opuszczać te kresy ci, którzy są na to powołani, aby być przewodnikami narodu i dawać mu dobry przykład“.

† **Dawniej a dziś.** W „Posener Ztg.“ zamieszcza pewien obywatel niemiecki artykuł p. t. „Wspomnienia starego poznańczyka“. Porównywa on stosunki dawniejsze z obecnymi, a potrącając o stosunki szkolne, pisze między innymi: „Każdy poznańczyk, który wspomni dawne czasy, przyznać musi, że Polacy i Niemcy byli bliźsi sobie, niż to jest obecnie. Kiedy np. w r. 1840, król pruski Fryderyk Wilhelm IV zwiedził Kujawy, przemówił również po polsku, odzywając się do zebranego tłumu w te słowa: „Witam was, moje dzieci!“ Tych kilka słów, wypowiedzianych do ludu, wywołało wielką sympatyę. Inaczej dziś się dzieje. Wszystko, co polskie, uważa się za roślinę trującą, która przez „Ostmarkenvereiny“ i kolonizację koniecznie ma być wytępiona. Kto wie, czy państwo z nowymi osadnikami nie robi tych samych gorzkich doświadczeń, które zrobił król pruski Fryderyk Wielki z bamiarami (koloniści z pod Bambergu, osiedleni pod samym Poznaniem), którzy dziś są takimi katolikami i Polakami, jak niejeden robotnik Polak“.

△ **W szkole Batignoiskiej.** Dnia 28 lipca odbyło się pod przewodnictwem prof. p. Giasztowtta uroczyste

rozdzanie nagród w szkole polskiej w Paryżu, wobec licznie zebranej publiczności polskiej i francuskiej.

Posiedzenie zajął przewodniczący, prof. p. Gasztowt kilku sympatycznymi słowy, poczem uczniowie odśpiewali hymn narodowy polski. Przewodniczący udzielił głosu drowi Lewenhardowi, który określił działalność szkoły polskiej i przypomniał uczniom obowiązki, jakie wkłada na nich wychowanie narodowe. Po nim przemówił p. A. Legrand bardzo pięknie i serdecznie; podniósł wysoko energię i cnoty społeczne emigracji polskiej, która u wszystkich narodów, a szczególnie we Francji, zdobyła zasłużoną sympatię i uznanie. Dyrektor szkoły polskiej, p. Budzyński, odczytał sprawozdanie za rok ubiegły i wezwał uczniów w serdecznych a wzruszających słowach, aby pracą swą ułatwili starania wychowawców i zasłużyli na powrót do ojczystej ziemi, za którą wszyscy tęsknią na obczyźnie.

Przewodniczący, prof. p. Gasztowt, podziękował mówcom, poczem odczytano listę odznaczonych. W roku ubiegły odznaczyli się następujący uczniowie: Żurkowski, Zborowski, Zembrzusi, Grabiński, M. Budzyński, Sobczyński, Esman, Sobolewski. W przerwach chór szkolny pod przewodnictwem p. Jędrzejewskiego, odśpiewał pieśni narodowe. Program urozmaicały liczne deklamacje.

△ **Wiec polski w Szczecinie** odbył się po raz piąwszy dnia 6 bm. staraniem komitetu politycznego na Berlin i Brandenburgię. Zebrało się nadspodziewanie wielu rodaków, bo przeszło 300, w tem znaczna liczba kobiet. Przewodniczył wiecowi redaktor „Dziennika Berlińskiego“ p. Fr. Krysiak, jako reprezentant centralnego komitetu wyborczego na rzeszę niemiecką przemawiał wydawca „Dziennika Berlińskiego“ p. Karol Rose, poczem jako główny referent wiecu wystąpił prezes komitetu politycznego p. Runowski, który w przeszło godzinnej mowie trzymał wywodami swemi uwagę słuchaczy na uwiezi. O stosunkach kościelnych w Szczecinie mówił obywatel tamtejszy Banachowski. Uchwalono wysłać petycję do miejscowego proboszcza w sprawie kazań polskich i śpiewu polskiego w kościele.

△ **Wiec polski w Hamburgu** został zakazany przez policję polityczną tego „wolnego“ miasta.

△ **Zlot Sokolów w Berlinie**, należących do V. zachodniego okręgu polskiego sokolstwa w Niemczech, odbył się d. 7 bm. i wypadł pod każdym względem pomyślnie, zwłaszcza, że towarzyszyła mu piękna pogoda. Na boisku podczas ćwiczeń zjawilo się przeszło 3000 osób. Na zebraniu prezesów, naczelników i delegatów gniazd sokolich reprezentowane były następujące gniazda: Berlin, Berlin-Moabit, Charlottenburg, Rixdorf, Henningsdorf, Weissensee, Lipsk, Złokomorowo i Hamburg. Najstarsze gniazdo okręgu Berlin I., założone w r. 1888, starało się przez gorliwą pracę pozyskać szersze warstwy społeczeństwa idei sokolej. Praca ta, chociaż trudna pod każdym względem, wydała korzyści, gdyż niedługo powstały w Charlottenburgu i Moabit. Wymienione trzy towarzystwa tworzyły pierwotnie okręg, który się wspólnymi siłami przez urządzanie zlotów, wybieżek, kursów dla przodowników itd. o dalszy rozwój starał. To też w dalszym ciągu czasu nowe gniazda się tworzyły, które dzisiaj w liczbie 12 „Okręg V“ stanowią. Najsilniejszym jest Berlin I., liczy bowiem 220 członków. Cały okręg V, liczy 600 członków.

○ **Kongres esperantystów.** Dnia 5 b. m. otwarto w Boulogne sur-Mer kongres esperantystów, zwolenników nowego międzynarodowego języka, ułożonego przez warszawianina Zamenhofa. Miasto całe przybrano wspaniale na przyjęcie gości; ulice udekorowano w chorągwie esperanty, zielone z białą gwiazdą na środku. W kawiarniach i restauracjach umieszczono wszędzie napisy: „Oui parolas en esperanto“. Po całym mieście spotyka się grupy przyjezdnych z odznaką esperantystów, gwiazdą zieloną, rozmawiających tym nowym międzynarodowym językiem. Dr. Zamenhof przybył już w czwartek wieczorem w towarzystwie gen. Sébert, członka akademii umiejętności i znanego okulisty Javal'a, u którego gościł w Paryżu. Prezes esperantystów w Boulogne, Michaux urządził bardzo interesującą wystawę. Zebrał karty pocztowe ze wszystkich części świata, pisane w esperancie, dalej wszelkie druki, jak gramatyki, słowniki, podręczniki, broszury, również powieści, sztuki teatralne, prospekty i reklamy kupieckie ze wszystkich krajów, wydane w esperancie.

○ **Gapon o Pobiedonoscewie.** „Der Zeitgeist“, jeden z peryodycznych dodatków do „Berliner Tagblattu“ drukuje obecnie pamiętniki czy też wspomnienia głośnego O. Gapon'a pt. „Z mego życia“. Owoż w ostatnim artykule z tego cyklu znajdujemy ciekawą sylwetkę Pobiedonoscewa, oberprokuratora prawosławnego synodu. O. Gapon mianowicie opowiada, jak to go nie chciano przyjąć do akademii duchownej i jako on w staraniach swoich dotarł aż do przedpokoju Pobiedonoscewa, u którego wyrobiono mu audyencję:

„I tak czekałem — pisze dalej O. Gapon — na tego człowieka, który miał władzę zniszczenia wszystkich oczekiwań i nadziei mego życia. A kiedy tak czekałem, myślałem o smutnym losie cerkwi rosyjskiej, która tak zupełnie jest zawisła od woli tego człowieka, prawnika, urzędnika... Jeżeli mu się podoba może rębacz albo pastucha świń zrobić popem. Karze, albo oddała każdego duchownego ze swojej dyecezyi, a przeciw jego postanowieniom niema żadnej apelacji.

— Czego chcesz? — odezwał się nagle ostry głos poza mną.

Odwrociłem się i ujrzałem strupieszłą małą twarz i świdrujące, zimne oczy starego człowieka. To był Pobiedonoscew, który bez szmeru wśliznął się z poza drzwi zasłoniętych kotarą. Był średniego wzrostu, chudy, nieco pochyłony, a ubrany w czarny surdut.

— Chciałbym prosić waszą ekscelencję o przepuszczenie mnie do egzaminu do akademii — rzekłem.

Pobiedonoscew spojrział na mnie badawczo. — Kto wasz ojciec? Czyście żonaci? Czy są dzieci?

Odpowiedziałem, że mam dwoje dzieci, a on zawołał: —

— Ach, dzieci! To mi się nie podoba! Cóż to za mnich z was będzie? Biedny? Nie mogę nic dla was zrobić! — i odwrócił się brutalnie do mnie plecami.

— Ależ, ekscelencjo! — zawołałem. — Ekscelencja musi mnie wysłuchać! To jest dla mnie kwestya życia! Tylko jedno chyba mi pozostaje; zagrzebać się w nauce i uczyć się z tego, jak mam być mojemu narodowi pożytecznym.

Prawdopodobnie uderzył go ton mojego głosu. Odwrócił się znowu ku mnie i słuchał zdumiony, przy czem patrzył mi uparcie w oczy. Potem stał się nagle grzecznym.

— No! biskup Hilarion mówił mi o was. Dobrze więc, idźcie do ojca Smirnowa! Mieszka teraz w Carskiem Siole (działo się to właśnie w tej siedzibie carskiej, gdzie wówczas Pobiedonoscew mieszkał: P. R.). Proszę mu powiedzieć odemnie, ażeby złożył przychylny raport świętobliwemu synodowi!

I zniknął...

○ **Ruch wśród włościan rosyjskich.** „Now. Wremia“ pisze:

„Gubernatorowie w guberniach wewnętrznych cesarstwa rozesłali do naczelników ziemskich okólnik, w którym zwracają uwagę na to, że w niektórych miejscowościach włościanie zbierają się potajemnie w lasach, obradując tam nad swemi potrzebami zwykle w obecności osób postronnych i potajemnie spisują uchwały i postanowienia w celu wysłania ich do centralnych instytucji rządowych. Zebrania takie i uchwały są bezprawne, osoby zaś, biorące w nich udział, winny być pociągane do odpowiedzialności. Włościanie o prawnych potrzebach powinni zawiadomić jawnie i otwarcie na ustanowionych prawem zebraniach. Wierni poddani, chcąc podać petycję do cesarza o potrzebach i krzywdach swoich, nie powinni kryć się, jeżeli zamiary ich są uczciwe i zamysły — czyste.“

○ **Paweł Schönthan.** Dnia 4 bm. zmarł we Wiedniu w jednym z miejscowych sanatoryjów znany pisarz dramatyczny, współpracownik urzędowej „Wiener Zeitung“, Paweł Schönthan v. Pernwald. Urodzony d. 19 marca 1853 w Wiedniu, próbował z początku kariery wojskowej, później jednak poświęcił się publicystyce i literaturze i wkrótce zyskał na tem polu rozgłos.

W latach 1887—1890 redagował Schönthan wspólnie z A. Moszkowskim berlińskie „Lustige Blätter“. W owym też czasie powstała jego tak popularna i u nas dotąd często grywana komedia „Porwanie Sabinek“. Był to w działalności pisarskiej Schönthana wielki atut, którego nie udało mu się już nigdy później dostać w ręce, chociaż powodzenie znalazły także sztuki: „Pan Senator“, „Cyrylowcy“, „Stawna żona“, „Na cel dobroczynny“, „Pani dyrektorowa Striese“, „Ziemia obiecana“, „Pokój nr. 18“ i inne. Ostatnią z prac dramatycznych Schönthana było „Odrodzenie“, napisane do spółki z Kadelburgiem.

Schönthan był niezmordowanym pracownikiem. Obok beletrystyki, zaprzętała go również praca dziennikarska we wszystkich swych działach.

Ożeniony z kuzynką Pawła Lindaua, miał świetne czasy w Berlinie. Rozwiódłszy się z żoną, przeniósł się przed 12 laty na stałe do Wiednia.

Przed kilku miesiącami zapadł Schönthan na silny rozstrój nerwowy, a bezpośrednią przyczyną jego śmierci było, jak z Wiednia donoszą, utworzenie się wrzodu w przepracowanym mózgu.

Schönthan pozostawił syna, który jest oficerem i zamezną córkę, przebywającą w Berlinie.

○ **Katastrofa kolejowa.** Niedaleko stacyi Spremberg (Gródek dolnołużyczny) w Brandenburgii, zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa. W odległości dwóch kilometrów od stacyi spotkały się na linii jednotorowej dwa pociągi osobowe, a mianowicie pociąg z Berlina i pocztowy ze Zgorzelic. Z powodu bardzo silnego łuku w okolicy lesistej, maszyniści nie przewidzieli nieszczęścia, i obie lokomotywy wpadły na siebie całym pędem. Z lokomotyw pozostały tylko drzazgi, zwalone z nasypu kolejowego. W pociągu pociągowym strzaskane zostały trzy pierwsze wagony: bagażowy, I i II kl. Z wagonów tych nikt nie wyszedł cało. Dalsze wagony III klasy, stosunkowo mniej ucierpiały. W pociągu pocztowym również trzy pierwsze wagony zostały strzaskane, na szczęście jednak, były one prawie puste. Dwaj pasażerowie, znajdujący się w nich wyszli z potłamaniami nogami. Na miejsce wypadku wysłano zaraz pociąg ratunkowy. Zaczęto z pośród szczątków wydobywać zabitych i rannych. Do rana — wypadek zdarzył się około 6-tej nad wieczorem — wydobyto 17 trupów i 14 osób ciężko poranionych. Pomiędzy zabitymi są: obaj maszyniści, jeden palacz, jeden konduktor, z publiczności zaś — księżę Henryk Planen, rodzina radcy sprawiedliwości Rzeczka ze Zgorzelic (mąż, żona i syn; córkę 7-letnią uratowano), oraz kilka innych osób. Przyczyną katastrofy była nieuwaga zawiadowcy stacyi.

Gabryelsi (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

P. dr. Zygmunt Danielski, specjalista w chorobach płuc i gardła, wyjechał na dłuższy czas w celach naukowych z powrotem za granicę.

NADSELANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (466
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3-5
popołudniu

I konc. „Pension Exquisite“

znajduje się od dnia 1 sierpnia br. 7521
przy ul. Sykstuskiej l. 23, II p.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu uprawniającego do jednoroczn. służby wojsk.
„Intelligenzprüfung“

rozpoczyna się dn. 1 września br. w c. k. rządowo
konc. szkole wojskowo przygotowawczej
St. Dobrowolskiego, Lwów, Podlewskiego 9.
Aprobowanych jednor. 100 90% frekwentantów
ochotników i kadetów 100 zakładu.
Dla zamiejscowych wzorowo urządzony pensjonat pod kier.
lek. Dr. Szameda i prof. gimn. Wilusza. — Programy na
żądanie gratis i franco. 7582

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

naturalna
szczawa alkaliczna

We wszystkich państwach kultury rejestrowana

Lwia marka

dla kornierzy do koszul i mankietów

M. Joss & Loewenstein

c. i k. dost. nadw. — PRAGA.

Niemna sprzedaży detalicznej.

4128

Wszelkie roboty wchodzące w zakres rzeźbiarstwa oraz sztukaterie i balkony wykonywa ZAKŁAD ART. RZEZBIARSKI Karola Unza, Lwów, ul. Krasickich 7

Specyalność: Nakładanie (Auftrag).

5581

W dniach kanikuły największe usługi oddaje nam przecież oddawna znany „Mattoniego Gieshubler“, świeży, pieniący się w szklance, czy to sam, czy też z dodatkiem wina, obiecując tak pożądaną obecnie orzeźwienie, którego nam też istotnie dostarcza i to w najsmaczniejszej postaci, działając chłodząco i ożywczo, pobudzając apetyt i trawienie. Szczególnie jest znaczenie „Mattoniego Gieshublera“ dla rodzin, chłodnik ten bowiem można bez żadnego wahania podawać chorym, trapiącym przez gorączkę i pragnienie dzieciom, zanim się zjawi lekarz, ponieważ jako środek naturalny, przynoszący natychmiastową ulgę, nie czyni w niczem uszczerbku późniejszym zarządzeniom lekarskim.

Z psychologii tłumy.

D. 5-go brn. w Dunkercie zgilotynowano dwóch zbrodniarzy, którzy zadusili i ograbili żonę właściciela barki. Opis egzekucyi podany we francuskim „Journalu“ przez Artura Dupina nie pozbawiony jest szerszego interesu ze względu na charakterystyczne zachowanie się tłumy.

W trzyminutowej przerwie — pisze Athur Dupin — spadły dwie głowy bandytów, których egzekucyi cała ludność Dunkierki wyglądała z dziką i nieubłaganą niecierpliwością. Zdenerwowanie doszło swych najwyższych granic, i myślę, że ludność zdobyłaby niewątpliwie więzienie szturmem, aby porąbać zbrodniarzy na sztuki, gdyby tragiczny i przerażający epilog nie uspokoił wreszcie umysłów. Od ośmiu dni mieszkańcy Dunkierki śpią tylko jednym okiem, pilnując więzienia lepiej od żandarmów. Co noc bandy młodych ludzi, marynarze po największej części, jak również kobiety, ludzie poważnego wieku, a nawet dzieci przychodzą i krążą do koła gmachu więzienia, dowiadując się, czy więźniowie nie umknęli przypadkiem. Gdy przyjechałem do Dunkierki, zastałem całe miasto w ruchu, czarny ruchomy tłum zalegał wszystkie ulice wychodzące na plac przed więzieniem, gdzie się wznosiła już gilotyna. Tłum zaś wyje, bije się. Gniew ludu dochodzi swego kresu, mściwa fala grozi złamaniem silnego oddziału policji i wojska, które w czworoboku ustawiono przed więzieniem.

Wszystkie domy w pobliżu miejsca kaźni wynająto, za każde okno płacono od 20—200 franków. W pierwszych szeregach widzów znajduje się p. Kowkert, mąż zamordowanej, który w swoim czasie zwrócił się do prokuratora z oryginalną prośbą. P. Kowkert, pragnąc sam spełnić rolę kata na mordercach swej żony ofiarował za „zaszczyt“, „przyjemność“ spuszczenia gi-

lotyny 10.000 franków. Prośbę jego spełniono tylko częściowo, i „ojciec Kowkurt“ jest tuż koło gilotyny, w odświętnym stroju, uśmiechnięty, rozentuzymowany. Gdy skazańcy wchodzić będą na szafot, każdy z nich ujrzy tuż przed sobą, o jakie dwa metry odległości, starego właściciela barki, groźnego i triumfującego razem.

Dokonano jednej egzekucji. Zaledwie jednak — pisze Dupin — ciało spadło do ogromnego kosza, ze wszystkich stron podniosły się przerażające krzyki, rozległy się freneryczne brawa. Żandarmeria musi szablami odpiierać tłum, który z pałkami rzuca się ku szafotowi.

Druga głowa spada, z podwojoną siłą podnoszą się krzyki: „Na śmierć, kanalia! na śmierć!“ Tym razem tłum przełamuje kordony, i próbuje odebrać trupy pacholkom kata. Policja nie jest w stanie ich obronić. Żandarmeria znowu naciera szablami. Nakoniec furgon mógł się galopem oddalić ku cmentarzowi. W tej właśnie chwili słychać głos „ojca Kuckerta“.

— Dziękuję, panowie, dobrze pomściliście mnie.

A gdy prowadzono zbrodniarzy na szafot, przed nimi postępował ksiądz z wizerunkiem Tego, który wszystkim przebaczył i przebaczać kazał...

Ale przebaczyć może jednostka, tłum litosci nie zna.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Z Rosyi.

Wrzenie na uniwersytetach.

Kijów. (WATK.). Na ręce dyrektora politechniki kijowskiej złożono 600 podań o przyjęcie na pierwszy kurs, w tem przeszło 400 od żydów i 200 od chrześcijan. Miejsce dla żydów jest 50, dla chrześcijan 300 z górą. Z ogółu studentów wyższych kursów o ponowne przyjęcie stara się jedynie 66. Profesorowie oraz większość studentów postanowili przy obecnych warunkach nie pracować i co najwyżej staną jedynie do egzaminów. Ponieważ istnieje silny prąd niedopuszczenia nawet do egzaminów, spodziewane są nowe zaburzenia studenckie, których wynikiem będzie prawdopodobnie ostateczne zamknięcie politechniki.

Petersburg. (WATK.). Profesorowie wyższych zakładów naukowych w Petersburgu postanowili bojkotować szkoły do czasu ostatecznego przekształcenia ich. Podobne wieści napływają z innych miast uniwersyteckich.

Car w obozie.

Wiedeń. (T. wł.). „N. W. Tagblatt“ donosi z Petersburga, że dziś car Mikołaj przebywa w obozie wojskowym w Krasnem Siole. Pobyt ten kilkakrotnie zapowiadany, był też kilkakrotnie odwołany.

W zaborze rosyjskim.

O język polski na kolejach.

Warszawa. (WATK.). Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, mimo ostatniego rozporządzenia ministerstwa komunikacji wszelkie czynności prowadzone są nadal w języku polskim, niektóre jedynie dokumenty redagowane są w dwóch językach. Pracownicy postanowili wytrwać w oporze. Sytuacja, wobec postawy dyrektora Łapczyńskiego, zaostrzona.

Walka o polskie szkoły.

Warszawa. (WATK.). Urzędnicy kolei nadwiślańskiej w szeregu żądań swoich postawili żądanie założenia przez zarząd polskich szkół dla dzieci. Żądanie to, mimo silnej opozycji delegata zarządu, wniesiono do protokołu obrad delegatów. Na utrzymanie takich szkół pracownicy zobowiązali się przeznaczać pewien odsetek od swych pensyj.

Następca śp. arcyb. Szembeka.

Petersburg (WATK.). Jeden z urzędników departamentu wyznań obcych, oznajmił korespondentowi Agencji, że najpoważniejszym kandydatem ze strony rządu na stanowisko metropolity mohylewskiego, po śmierci ks. arcybiskupa hr. Szembeka, jest arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak-Popiel. Jednocześnie rząd odpowie Stolicy Apostolskiej przychylnie na złożoną w swoim czasie propozycję mianowania księdza arcybiskupa kardynałem, który to zamiar papieża spotykał się z kilkakrotną odmową rządu. Kandydatem na stanowisko arcybiskupa warszawskiego, byłby obecny biskup wileński, ks. baron Roop.

Tępienie nożowców, szpiegów i policyantów.

Warszawa (WATK.). Wczoraj zabito w Alejach Ujazdowskich rewierowego Kosińskiego. Sprawca, który dwukrotnie strzelił z rewolweru, zbiegł.

Warszawa. (WATK.). Według krążących wieści w nocy miano dokonać szeregu zamachów na policyantów i żołnierzy patrolujących. Sprawdzić trudno.

Warszawa. (WATK.). Dziś w nocy gromada uzbrojonych ludzi napadła na kilka nocnych knajp na Woli, w których zwykle przebywają rzezimieszkowie. Kilku postrzelono, kilku poraniono nożami; jednego, podejrzanego o szpiegostwo zabito. Według raportu pogotowia udzielono pomocy 13 mężczyznom, czterech z nich odwieziono do szpitala.

Niepokoje w Warszawie.

Warszawa (WATK.). Cały wieczór wczorajszy w dzielnicy żydowskiej, przeszedł bardzo burzliwie. W kilku bożnicach przepelnionych przez pobożnych z powodu święta Tyszebow (pamiętka zburzenia świątyni

w Jerozolimie), wygłoszono mowy antyrządowe i sprzedawano pieśni na cześć powieszzonego w dniu 5 sierpnia Chila Kremzego. Z bożnic wychodzono tłumnie i manifestowano na ulicach. Podczas aresztowania manifestantów w bożnicy na Nowolipiu — o czym donosiliśmy w nocy — strącono siedem osób, kilka poraniono pałaszami i nahajkami.

Aresztowanych przez całą noc trzymano w koszarach kozackich, skąd dziś rano wypuszczono 300 przeszło ludzi, około 190 zatrzymawo i przewieziono do więzienia śledczego. Dziś w dzielnicy żydowskiej spokój — agitacja za manifestacją przenosi się w dzielnicę robotniczą na Powiśle. Na Bednarskiej od rana gdzieniegdzie zaczęto zamykać sklepy. Zachodzi obawa poważniejszych rozruchów.

WOJNA.

Rokowania pokojowe.

Londyn. (TBK.). „Daily Telegraph“ donosi z Portsmouth pod datą wczorajszą: Przeglądając japońskie pisma uwierzytelniające, stwierdzili rosyjscy pełnomocnicy, że mikado żąda, ażeby każdy punkt, który przyjmą zgodnie komisarze pokojowi, był mu przedkładany do zatwierdzenia, podczas gdy car rosyjski upelnocnił rosyjskich delegatów pokojowych w ich uwierzytelniających pismach, aby w jego imieniu zażądali warunków, i w danym razie te warunki przyjęli, a car wszelkim umowom, które podpiszą delegaci, udzieli swego zatwierdzenia. Wobec tego oświadczył Witte na początku wczorajszego czwartkowego posiedzenia, że aby wyróżnić obustronne pełnomocnictwa, rosyjscy delegaci pokojowi nie zamierzają korzystać z udzielonego im pełnomocnictwa podpisania traktatu pokojowego bez porozumienia się z carem.

Portsmouth. (Biuro Reutersa). Japończycy wręczyli Rosyjanom warunki pokojowe na piśmie. Rosyjanie warunki te rozpatrzą i dadzą odpowiedź o ile możliwości jak najprędzej. Na razie konferencye wspólne odroczone.

Londyn. (TBK.). Biuro Reutersa donosi z Portsmouth: Głównymi punktami japońskich warunków jest zwrot kosztów wojennych, których wysokość zastrzeżona jest ocenie na następnych posiedzeniach i odstąpienie Sachalinu. Słowo „odszkodowanie“ (indemnité) nie będzie używane, lecz tylko słowo „zwrot kosztów“.

Portsmouth. (B. Reutersa.) Na początku wczorajszego posiedzenia wręczył Komura rosyjskim pełnomocnikom formalne pismo z powodu nieprzedłożenia na onegdajszym posiedzeniu swych pism uwierzytelniających. Ponieważ Rosyjanie nie wnieśli sprzeciwu, wciągnięto to pismo do urzędowego protokołu.

Na wczorajszym posiedzeniu uregulowano sprawę pełnomocnictw w ten sposób, że dalsze trudności z tego powodu już nie powstaną. Witte przesłał telegraficznie warunki pokojowe japończyków do Petersburga. Wczorajsza narada trwała 2 godziny, minęła wśród zupełnie przyjaznego usposobienia delegatów.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki poranne donoszą, że rząd amerykański włoską kapelę w Portsmouth, sprowadzoną z powodu pobytu pełnomocników pokojowych, zamówił na cztery miesiące. Wyprowadzają z tego wniosek, że rokowania pociągną się dłużej.

Londyn. (Biuro Reutersa.) Donoszą z Portsmouth: Dalsze warunki pokojowe japończyków są następujące: Odstąpienie dzierżawy półwyspu Liaotung, zupełne opróżnienie Mandżurii i odstąpienie wszystkich rosyjskich przywilejów w Mandżurii Chinom, uznanie przez Rosję zasady otwartych drzwi, odstąpienie Japonii kolei wschodniej na południe od Charbinu, podczas gdy główna linia do Władywostoku ma zostać w ręku Rosyan, uznanie protektoratu Japonii nad Koreą, przyznanie Japonii prawa rybołówstwa na syberyjskich wodach nadbrzeżnych na północ od Władywostoku aż do cieśniny Beringa, wydanie Japonii internowanych w neutralnych portach okrętów wojennych, ograniczenie władzy Rosji na morzu na Dalekim Wschodzie.

Wyprawa japońska na Bałtyk.

Rzym. (Tel. wł.). W tutejszych kołach zapewniają całkiem poważnie, jakoby flota japońska, na wypadek rozbicia się rokowań pokojowych, wybierała się na Bałtyk. Oficerowie marynarki japońskiej już od dłuższego czasu bardzo troskliwie i poważnie studyują mapy i wszelkie właściwości Bałtyku.

Wysłka wojsk rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ donosi, że w ostatnich czasach wysłano z Rosji ogromne masy wojsk na plac boju polegającą koleją, ażeby przewozić odbył się z możliwie największą szybkością. Skutkiem tego na czas pewien na kolei syberyjskiej został wstrzymany nie tylko przewóz frachtów prywatnych, ale nawet przewóz materiału wojennego.

Francusko-angielskie zbliżenie.

Londyn. (TBK.) Wczoraj popołudniu odbyła się we francuskiej ambasadzie przyjęcie dla admirała Caillarda, jego oficerów wczłonków francuskiej kolonii. Wieczorem wydał minister spraw zagranicznych bankiet, na którym byli obecni: Caillard, 24 francuskich oficerów, francuski ambasador, naczelnicy władz i wiele wybitnych osobistości.

Portsmouth (w Anglii). (TBK.) Wczoraj popołudniu wysiadła na ląd wielka liczba francuskich marynarzy, witana z zapalem przez angielskich marynarzy i ludność. Urządzonym na cześć gości zapasom atletów

przypatrywało się kilka tysięcy marynarzy. Wieczór wydał burmistrz w Portsmouth w ratuszu bankiet dla francuskich oficerów.

Niepokoje w Chinach.

Londyn. (TBK.). „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Są poważne przejawy niepokojów w Chinach: Telegrafują z Pekinu, że wielka liczba lamów zabiła 12 katolików, oraz zamordowała i poraniła kilku francuskich misjonarzy z prowincji Homan. Z ramienia francuskiego rządu poczyniono z tego powodu rządowi chińskiemu poważne przedstawienia.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.). Prezydent komisyi zamknięcia rachunkowego p. Hentaller, oświadczył wobec pewnego sprawozdawcy, iż na wczoraj zwołał dlatego komisję tę na posiedzenie, ponieważ dowiedział się z dzienników, iż rząd zamierza wypowiedzieć złożone w instytucjach bankowych zapasy kasowe i bezprawnie je użyć. Zdaniem Hentallera komisya powołana jest do zwrócenia uwagi instytucji finansowych, że pod odpowiedzialnością materyalną nie śmia wydać złożonych w nich zapasów kasowych rządowi. Zapasy te wynosiły w dniu 1 marca b. r. 278,625.989 koron.

Komisya nie mogła odbyć wczoraj posiedzenia z powodu braku kompletu. Hentaller nie zwoła nowego posiedzenia, ponieważ kierujący komitet koalicji uważa planowane przez Hentallera kroki za zbyt radykalne.

Budapeszt. (Tel. wł.). Urzędowo zapewniają, jakoby hr. Fejervary miał się udać do Ischlu na audyencyę do monarchy, gdyż zdaniem urzędowych kół, sprawy węgierskie znajdują się w stanie normalnym.

Budapeszt. (Tel. wł.). Manifest stronnictw skoalizowanych zrobił silne wrażenie na rządzie, który ludzi się nadziejami kompromisów w łonie koalicji.

Akcyja upaństwowienia kolei.

Wiedeń. (T. wł.). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi, że przed końcem sierpnia nastąpi mianowanie rzeczywistego ministra kolejowego. Nowy minister prze prowadzi rokowania, co do upaństwowienia szeregu linii kolejowych.

Akcyja ta nie może być prowadzona skutecznie, dopóki ministerstwem kolejowym kieruje szef sekcji, gdyż kierownik taki niema dostatecznej powagi wobec wielkich Towarzystw kolejowych.

Spotkanie cesarza z królem angielskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Tagblatt“ donosi, że król Edward angielski przybędzie do Marienbadu na 3 tygodnie, a „N. W. Journal“ dodaje do tej informacji, że przy sposobności przyjdzie do spotkania króla angielskiego z cesarzem austriackim.

Londyn. (B. Reut.). W Lyonie, we Francji odbyła się w tych dniach konferencya pełnomocników kraju Somali z ramienia Anglii i pełnomocnika z ramienia Włoch. Chodziło o omówienie sprawy wykonywania nad krajem Somali nadzoru, o który starają się oba rządy.

Po zamknięciu numeru.

Katastrofa spółki szewców „Kraj“. Upadek spółki zaangażował jak wiadomo, stu kilkudziesięciu szewców, przeważnie ludzi ubogich, od których, jako udziałowców mieli wierzyciele prawo ściągnięcia na rachunek swych wierzytelności zgłoszonych udziałów jak i wpłaty dalszych udziałów z tytułu gwarancji. Wygzekwowanie tego groziłoby wielu uboższym szewcom wprost ruiną.

Otóż z inicjatywy prezydenta miasta p. Michalskiego toczą się od kilku tygodni pomiędzy głównymi wierzycielami rokowania, zdążające do uwolnienia ubogich udziałowców od tych wpłat. Na konferencji, która się dzisiaj u prezydenta p. Michalskiego odbyła — a w której wzięli udział prezydent Michalski, wiceprezydent Ciuchciński, szef departamentu przemysłowego magistratu radca dr. Fiszer imieniem gminy jednej z głównych wierzytelce kraj i reprezentant kilku najważniejszych wierzytelcei prywatnych, adwokat kraj, dr. Ploder.

Tak reprezentanci gminy, jak i reprezentant prywatnych wierzytelcei zgodzili się na to, aby ubogich udziałowców nie pociągać do odpowiedzialności, względnie upoważnić zarządcę masy do odpisania tych udziałów. Ostateczne załatwienie tej sprawy nastąpi wtedy, gdy czynniki miarodajne zatwierdzą odnośne uchwały.

Depesze handlowe z 11 b. m.

Wiedeń, d. 11 sierpnia. Dzis o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-27, Renta majowa 100-55, Węgierska renta koronowa 96-70 Akcyje kredytowe 669-— Kredytowe węgierskie 783-—, Bank anglo-austriacki 311-25, Unionbank 549-—, Bankverein 561-25, Länderbank 456-—, Kolej państwowa 673-75, Lombardy 89-—, Elbenthal 449-—, Fabryka broni 555-—, Akcyje tyton. —, Alpiny 532-50, Rima muranyi 550-50, Praskie Towarzystwo żelazne 2726-—, Losy turec. 141-50, Ruble 253-—.

Uspokobienie: spokojne.

Berlin d. 11 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 210-50, Disconto Comandite 194-—.

Uspokobienie: spokojne.

Budapeszt, dnia 11 sierpnia Pszenica na październik 16-12 do 16-14, pszenica na kwiecień 1906 16-64 do 16-66, Żyto na październik 13-08 do 13-10, Żyto na kwiecień 1906 13-56 do 13-58, Owies na październik 12-22 do 12-24, Owies na kwiecień 1906 12-68 do 12-70, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13-22 do 13-24, Rzepak na sierpień 24-30 do 24-50.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Uspokobienie dobre.

Pogoda: piękna.

MAŁY FEJLETON.

Herman Suderman: Przyjaciółka.

(Dokończenie).

Drżącą rękę położyła na jego czole i gładziła włosy, a gdy mimowolnie dotknęła twarzy jego, zatrzymał palce w swej dłoni.

— Niech tu zostaną — przemówił — bo twarz mi płonie jak ogień.

I ona była rozgorączkowana.

Czas mijał szybko, a serca ich coraz silniej łgnęły ku sobie.

Nadszedł nareszcie „wieczór sylwestrowy“.

Postanowili powitać razem Rok Nowy.

Pani Jadwiga przyrządzała herbatę, on rozparł się wygodnie w fotelu, zapalił papierosa, przyglądając się jej zajęciu.

Twarc miała zaróżowioną ze zwruszenia, a w oczach jakby odbłyśki szczęścia.

On był równie rozpromieniony, a jednak przyniatały go jakieś przykre myśli. Pragnął biedz ku niej i porwać ją w ramiona, aby o jej uścisku zapomnieć o tem co dręczyło mu duszę.

Mówili mało, każde z nich pogrążone było we własnych myślach.

Około godziny jedenastej powstał na ulicy hałas. Blask gorejących pochodni odbił się czerwonym światłem na szybie okna.

Był to pochód masek, którym jakieś towarzystwo witało zbliżający się karnawał.

Otworzyła drzwi szklane i oboje weszli na balkon, obstawiony kwitnącymi drzewami granatu. Noc była ciemna i ciepła jak u nas na wiosnę, a niebo lśniło gwiazdami. Nad morzem unosiło się jakieś nieokreślone, tajemnicze światło.

Kiedy usłyszeli w pobliżu krzyki, śpiewy i gwizdanie rozbawionego tłumu, uczuł, jak drżącą rękę wsunęła pod jego ramię i z trwogą przytuliła się do niego. — Czy nie stoimy tu jakby na samotnej wyspie pośród niezmiernego oceanu? — szepnął cicho.

Skinęła głową, pochylając się ku niemu.

— A jednak musimy pozostać dla siebie obcy — ciągnął dalej.

Milczał, ukryła głowę w powodzi kwiatów drżąc i głęboko wzruszona.

— Jadwigo! — przemówił cicho.

Wzdrygnęła się, po raz pierwszy bowiem w życiu nazwał ją po imieniu.

— Jadwigo!

Spojrzała na niego pytająco.

— Jadwigo — tak przepełnioną mam duszę umiłowaniem ciebie, że pragnę raz jeszcze powiedzieć ci o niemi i podziękować za wszystko... Czem jestem obecnie, zawdzięczam tylko tobie... Jadwigo — ja nie potrafię żyć dłużej bez ciebie i sercu nakazać milczenia...

— Boże... Boże... — jęknęła głucho, zakrywając twarz rękoma.

Uciekła szybko do pokoju i upadła bezwładnie na krzesło.

Pobiegł za nią i porwał ją za rękę.

— Pomówmy z sobą otwarcie mój przyjacielu — rzekła po chwili, poprawiając się w fotelu — usiądź pan przy mnie i chciej posłuchać.

Usłuchał i uczynił to mechanicznie.

— Dlaczego pomiędzy nami nie ma pozostać wszystko po dawnemu? Nie było nam tak dobrze? Byliśmy sobie przyjaciółmi, dopóki nami szal nie owładnął. Jeśli mu się poddamy, wtrąci nas — a przynajmniej mnie — w nieszczęście.

Przed chwilą powiedziałeś mi pan, że jestem wszystkim dla ciebie. Czuję to dobrze sama i dumna z tego jestem i szczęśliwa zarazem. Ale z chwilą, gdzie zamiast dawnej przyjaźni, zakosztujemy miłości, prysnie czar, który nas otaczał tak długo.

Dotychczas byłem dla pana wszystkim — byłem jedyną, a później stałabym się panu... jedną więcej...

Wzdrygnął się i szepnął bezdźwięcznie: — co za okropne przypuszczenie!

— Okropne może, ale tem prawdziwsze — odparła, szarpając drżącymi palcami serwetę na stole.

— Obecna chwila stanowi o naszej całej przyszłości, a nie powinniśmy ludzi się daremnie.

Jest jeszcze w naszej mocy wybrać sobie drogę, jaką iść odąd będziemy. Wie pan przecież, że mam dla niego wiele... serdecznej przyjaźni... i tak jestem samotną; dlatego też pragnę gorąco pozostać tem, czem dla ciebie dotąd byłem w życiu. Miej więc litość nademną i oszczędź mi cierpienia!

— Staniesz mi się pani bliższą i więcej drogą — zawołał, chwytając się oburącz za głowę. — Oddam ci się z duszą i ciałem, z moją sztuką i sławą! Chcę uciec od całego świata, od przykrości i całego otoczenia, a przy tobie tylko znajdę ten spokój jakiego pragnę.

Odetchnęła głęboko, jak gdyby zbudziła się w niej jakaś nadzieja. Zegar wskazywał właśnie północ.

— Jeszcze kilka minut — ciągnął dalej — a rok stary ustąpi miejsca nowemu. Czyż wiecznie mam być skazany na bezcelowe życie, a pani na pełną trosk samotność? Przed nami leży ciemnia... a z niej się wychyla żarłoczny potwór... grób!

Wzdrygnęła się z odrazą, on mówił dalej w zamysleniu.

— I nas on wkrótce pochwyci w swą paszczę, czemuż więc mamy się wzbraniać dłużej i wątpić... przecież to wszystko jedno — za nami i tak próżnia... Dlatego używajmy szczęścia w wirze życia, dopóki czas jeszcze.

Zegar wybił godzinę dwunastą. Każde uderzenie jego brzmiało jakby dzwon pogrzebowy w jej zbolącej duszy.

Płacząc upadła mu na piersi.

W rok później siedziała pani Jadwiga w tym samym pokoju i o tejże godzinie, jednak zupełnie sama... On przyjechał miał jeszcze na święta Bożego Narodzenia, ale odłożył swą podróż do nowego roku. Jednakże nie przybył. Przesłał list tylko, który ona już od goziny po raz setny odczytywała.

Ostatnimi czasy postarzała się bardzo, wycierpiała zapewne wiele, bo na ustach jej błakał się gorzki smutny uśmiech.

Słowa pełne czułości nie robiły na niej wrażenia. Zsunęła się na kolana przy krześle, gdzie on wówczas klęczał.

Śmiertelnie dotknięta, upokorzona kobieta, ukryła twarz w poduszce szepcząc: „Jedną więcej“...

Dlaczego spogląda pani tak smutno na mnie? Co nas to wszystko obchodzi?...

Po pierwsze, ja nie jestem żadnym artystą, po wtóre, pani nie nadajesz się na samotnicę, a po trzecie, że my i w nowym roku pozostaniemy dobrymi przyjaciółmi.

Tłum. L. ROMAN.

SPORT.

Z tygodnia.

Japońska sztuka obrony osobistej t. zw. dżiu-dżicu, o której pisaliśmy już nie raz, a która była także przedmiotem jednego z wykładów urządzonych w kwietniu br. staraniem T. Z. L. i M., przestaje być sekretem Japończyków, przedostaje się coraz więcej na grunt europejski i prawdopodobnie też wejdzie z czasem w stały program ćwiczeń atletycznych Europejczyków.

Po Wiedniu, Londynie odbyła się w tych dniach z kolei w Paryżu z inicjatywy prof. Dubonnet'a demonstracja dżiu-dżicu w obecności licznej grupy fachowców i przedstawicieli psasy sportowej, a opinia jaką tam dla tej nowej dla nas gałęzi sportu atletycznego, demonstrowanej przez dwóch Japończyków, wydano, o tyle jest ciekawszą, że nie wyraża się w bezwzględnie jak gdzieindziej dotąd uznaniu.

Francuscy fachowcy przyznają, że system japońskiej obrony osobistej jest bardzo dowcipny i że niektóre ciosy w niej są bardzo szczęśliwie pomyślane, przestrzegają jednak przed przecenianiem praktycznej doniosłości nowej szkoły, polegającej w pewnej mierze na ciosach znanych z walki grecko-rzymskiej i zbliżonej także dość znacznie do catch as catch can'u, różnica zaś jaką się widzi między tymi dwoma sposobami a japońską dżiu-dżicu zaznacza się głównie w tem, że podczas gdy tam są pewne ograniczenia, tutaj dozwolone jest wszystko, a więc i wykręcanie palców i zwichnięcie ramion, podstawianie nogi, „krawaty“ etc.

W tych warunkach, powiadają francuscy fachowcy, walka japońska może być doskonałym sposobem osobistej obrony, ale nigdy nie będzie mogła być atletycznie akademicką.

Nie ulega wątpliwości, przyznają, że w razie napadu na ulicy przez najsilniejszego chociażby człowieka, szczęśliwy chwyt, wykonany według zasad dżiu-dżicu, może być uwieczniony pomyślnym rezultatem, należy jednak przypuszczać, że skoro wszystkie tajniki tej walki zostaną poznane, znajdzie się dosyć sposobów do odparowywania ciosów, które teraz wydają się tak bardzo niezwykłymi. Dżiu-dżicu jest, jednym słowem, szeregiem nieprzewidywanych dla atakowanego chwytów, które człowiek dobrze wyćwiczony może znakomicie wyzyskać, ktoś jednak wtajemniczony w nie, może w znacznej mierze ich efekt zniweczyć.

Jeżeli walka japońska jest nowością, podnoszą sprawozdawcy francuskich pism sportowych, to nie trzeba zapominać, że we Francji jest także pewna ilość ciosów zakazanych — tak samo jak będą zakazane te z dżiu-dżicu — ale które jednak dają niekiedy słabemu możność szczęśliwej obrony w walce z silniejszym od niego. Jest to stara historia tajemniczego pchnięcia Nerva o ciosu Jarnaca, o których nikt nie myśli, a które jednak miały rozgłośnie rezultaty.

Redakcja „Vie au Grand Air“ przedstawiła niedawno swoim czytelnikom obrazowo sposób, jak rower może się stać bronią w ręku tych, co go w razie napadu potrafili jako taką wyzyskać, a Simar i Bourotte nie demonstrowali swego czasu nic innego jak tylko cyklistowskie dżiu-dżicu.

We Francji, w świecie opryszków istnieje dużo kombinacji napadów i ubezwładniania przechodniów, i zbytecznym byłoby opisywać historię ciosu „ojca Franciszka“, „widelek“, „wykręcenia wielkiego palca“ i t.d., które nie są niczem innym tylko dżiu-dżicu.

Słowem, walka japońska polega, zdaje się, głównie na tem, żeby się umieć samemu przewrócić, pociągając za sobą przeciwnika i wykręcając mu równocześnie ramię albo palec. Jeżeli ta operacja zawiedzie, nogi przychodzą na pomoc, trzeba jednak pamiętać, że przeciwnik będzie się starał bronić wszelkimi sposobami.

Walka japońska, wyrażając się w końcu francuscy fachowcy, może być bardzo użyteczną, ale byłoby interesującym przeciwstawić ją innemu rodzajowi walce, w którejby wszystko było dozwolone, skoro ona sama pozwala na wszystko.

Taka jest opinia Francuzów o japońskiej dżiu-dżicu; wygląda ona trochę inaczej, jak te wszystkie pochwały, któreśmy o niej dotąd słyszeli; a opinię tę przytaczam tem skwapliwiej, że i u nas znalazł się jeden głos i to wcale poważny, a mianowicie dra Piaseckiego, który przyznając walce japońskiej pewne niezaprzeczne zalety, przestrzegał równocześnie o jej stronach ujemnych i nie radził spieszyć się zanadto z wprowadzeniem jej w program naszych ćwiczeń fizycznych.

Wiadomość podaną ubiegłego tygodnia o jeździe dystasowej cyklistów dookoła Francji, a zakończonej, jak wiadomo, zwycięstwem Trousselliera, winniem uzupełnić bliższymi szczegółami.

Otóż droga prowadziła z Paryża przez Nancy, Besançon, Grenoble, Toulon, Nîmes, Toulouse, Bordeaux, La Rochelle, Rennes, Caen, z powrotem do Paryża i wynosiła przestrzeń 2.988 klm., podzieloną na jedenaście etapów. Stało do tej niepospolitej bądź co bądź próby wytrwałości 65 współzawodników, z których 27 zdążyło do mety.

Na podstawie ogólnej klasyfikacji, według specjalnego systemu punktów, pierwsze miejsce w rezultacie przyznano L. Trousselierowi, po którym drugie miejsce dostało się głośnieму Aucouturierowi o trzy punkty tylko od swego przeciwnika w tym wypadku słabszemu, trzecim był Dortignacq, „czwartym Petit-Breton“, piątym Georget, szóstym Pautrat i t. d. Wyścig był międzynarodowy, wszystkie jednak pierwsze miejsca dostały się Francuzom. Tryumf też ich nie mały i doprawdy słuszny, zwłaszcza wobec utartej o nich opinii, że są na drodze do degeneracji.

Przestrzeń, wynoszącą blisko 3.000 klm., przebył Trousselier w części z prowadzeniem, a w części bez prowadzenia w 108 g. 56 m., co daje przeciętnie 27 klm. 470 m. na godzinę. Zwycięstwo przyniosło mu nie tylko moralne zadowolenie, ale także pokąsną sumkę, bo 6.950 fr. nagrody. Aucouturier otrzymał 3.865 fr., Dortignacq 2.625, Petit Breton 1.250, Georget 1.210, Pautrat 1.125 fr. i t. d., aż do siedemnastego monachijczyka Fischera, któremu się dostało już tylko 140 franków.

Ciekawy także jest czas, w jakim niektórzy z tych dzielnych jeźdźców przebyli pomimo zmęczenia ostatni kilometr u wjazdu na tor w Książęcym Parku w Paryżu. I tak Lignon przebył ten kilometr w 1:22¹/₅, Chauvet w 1:32²/₅, Wattelier w 1:34²/₅, Aucouturier w 1:40³/₅, Trousselier w 2:30³/₅.

Poważniejszego wypadku, w znacznej części dzięki znakomitej organizacji tej, bardzo niezwykłej w świecie sportu kolarskiego jazdy, nie było żadnego.

Wśród tradycyjnych doświadczeń w dziedzinie angielskiego sportu kolarskiego najgłośniejszymi są dwa klasyczne wyścigi a to: Londyn-Brighton i Land's End to John O'Groats. Z historycznego punktu widzenia pierwszy, z Londynu do Brighton i z powrotem odbył N. Shorland z r. 1890 z prowadzeniem w 7 g. 19 m.; tego samego roku A. Shmith, obniżył ten czas, także przy prowadzeniu, na 7 g. 2 m. 50 s., a Edge na 6 g. 52 m. 10 s. W następnych latach, zawsze z prowadzeniem, powiodło się przebyć tę drogę: Edgemu z r. 1892 r. 6 g. 51 m. 7 s., Dance'owi tego samego roku w 6 g. 49 m. 1 s., A. Smithowi w r. 1893 w 5 g. 52 m. 30 s., A. Chase'owi w r. 1895 w 5 g. 34 m. 39 s., Wridgwayowi w 1896 w 5 g. 22 m. 33 s., Neansenowi w r. 1897 w 5 g. 6 m. 42 s. W r. 1898 zaś J. Steel pokusił się o osiągnięcie możliwie najlepszego czasu na tej drodze bez przewodników i uzyskał czas 6 g. 23 m. 55 s., rekord ten jednak pobił wkrótce Harry Green, osiągając czas o 33 m. 32 s. lepszy od swego poprzednika; po nim Mills, uwzględniając zwłaszcza jakosć maszyn jakie wówczas miano do rozporządzenia, mógł się poszczycić jeszcze wspanialszym rezultatem, bo 5 g. 30 m. 22 s. Rekord ten utrzymał się przez całe trzy lata i aż teraz dopiero poprawił go znów Shirley na 5 g. 22. 5 s.

Lands End to John O'Groats, najdłuższa droga przez Anglię, jest drugim bardzo klasycznym rekordem, do którego stają tylko bardzo wytrawni cyklisci.

Przestrzeń wynosi tutaj nie całe 1000 mil. ang., uzupełniają ją jednak zazwyczaj zboczeniem przed końcowym punktem.

Sławna ta jazda, znana powszechnie pod nazwą End-to-end ride (z jednego końca na drugi) dawała przez dwadzieścia ostatnich lat sposobność do istnych cudów odwagi, energii i wytrwałości. Przyjrzyjmy się stworzonym tutaj rekordom.

Lennox odbył End-to-end ride w r. 1885 na wysokim kole w 6 dniach, 16 godz. 7 min., tego samego roku R. Marriot na trycyklu w 6 dniach, 15 godz. 22 m. Mills także na trycyklu, spotrzebował tylko 5 dni 10 g. W r. 1893 Mills i T. Edge przebyli tę drogę na tandemie w 3 dniach 4 g. i 46 m. W r. 1894 Millsowi na roweże udało się przebyć ją w 4 dniach 11 g. 17 m., a z prowadzeniem na trycyklu w 3 dn. 5 g. 49 m., co stanowi dotąd jeszcze rekord. Ten sam Mills spotrzebował w r. 1903 bez prowadzenia 5 dni 5 g. 12 m., w następnym jednak roku został pobity przez dra W. Wesleya, który spotrzebował tylko 4 dni, 7 g. 25 m. Teraz Olley, wegetarianin, obniżył czas o 11 g. 10 m., przejeżdżając Land's End to John O'Groats w 3 dn. 20 g. i 15 min.

Główny bieg w meetingu Kottlingbrunskim, obchodzącym nas bliżej z tego względu, że biorą w nim udział czasem i nasze także konie, a mianowicie „Nagrode Helenentalu“ (46.000 kor. 1000 m.) wygrał 6-go b. m. bar. H. Königswartera og. „Rother Stadl“ po Pardon-Aranyka pod Taralem łatwo trzema długościami.

przed og. „Mac G.“ kpt. G'sa, „Thodosiusem“ hr. Trautnansdorffa, „Millionärer“ hr. Henkla i trzema innymi. Totalizator 26 : 10, miejsce 27, 27, 29 : 25. Czas 1 : 05.

Myśl o przebyciu wpław cieśniny Dowerskiej, od czasu jak tego bezprzykładnego w dziejach sportu pływackiego czynu dokonał kap. Webb, spać nie daje pływakom. I teraz spora ich garstka zebrała się znów w Dowerze. Między nimi jest także jedna kobieta, Australka, miss Keilermann, ze znanych pływaków są: Australczyk Georg Read, Francuz Lafargue, E. Heaton z Liverpoolu, Horacy Mew z Shanklin i Burgess. Nie brakuje także Holbeina. Próby, między innymi, Heaton, któremu, ufając jego wspaniałej i silnej budowie ciała, doskonałemu przygotowaniu i ustalonej reputacji wybor-nego pływaka, przepowiadano prawie pewne powodzenie, rozpoczęły się 25 ub. m., nie zostały jednak dotąd uwieńczone ani jednym pomyślnym rezultatem. Żaden ze współzawodników nie przepłynął jeszcze całej cieśniny. Jednemu brak sił, drugiemu wiatr w twarz, trzeciemu niespokojne morze, słowem każdemu przeszkodziło coś sprostac zadaniu dokonanemu przez Webba.

Kł.

Dział ekonomiczny.

— Fabrykę kapusty kiszzonej, pierwszą w kraju, otwiera w Krakowie Antoni Siekacz i Spółka, przy ul. Biskupiej 1. 11. W tym roku fabryka potrzebuje blisko 200 wagonów surowego produktu.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:25 do 8:50, pszenica nowa 7:50 do 7:75. Zyto gotowe 6:25 do 6:40, żyto nowe 5:75 do 6:—, Owies obrobny gotowy 6:30 do 7:10, Owies obrobny nowy 5:25 do 5:50, jęczmień pastewny 6:— do 6:25, jęczmień browarniany do 6:—, —, —, Rzepak nowy 10:75 do 11:—, Lnianka 0:— do 0:—, Groch pastewny 6:25 do 6:75, groch do gotowania 8:— do 9:50. Wyka — do —, Bobik — do —, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0:— do 0:—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo 70:— do 75:—, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 50:— do 60:—, koniczyna biała 50:— do 55, koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 36:25 do 36:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23:25 do 23:50.

Jedynie co do gotowego zboża (pszenicy i zyta) usposobienie lepsze. Inne produkty notują niżej.

W naszej Administracji złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej (Koła Asnyka):

Anna Lewicka zamiast wieńca na trumnę ś. p.

Paulina Łodzi Moszyńskiego 20 kor.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatrom różności od dnia 1 do 16 sierpnia zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałym urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 7339



**Skład i Wypożyczalnia
Fortepianów i Pianin
B. Połonieckiego, Lwów**
(obok Księgarni Polskiej przy
ul. Akademickiej 2).
Sprzedaż na dogodnych wa-
runkach. 2802

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odejżdżą do Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	6.15	Ikan, Bukareszta, Zydaczowa, Potutor, Korczmierz, Nowosielce, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1 do 2 1/2
6.10	Ikan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putawy, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowsk
6.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.35	Jaworowa
6.30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	6.38	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
6.40	Rawy ruskiej, Sokala	6.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
6.45	Stanisławowa, Zydaczowa, Potutor.	6.55	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Orłowa od 2 1/2 do 3 1/2
6.50	Sambora, Chyrowa	7.00	Sambora, Chyrowa
6.55	Jaworowa	7.05	Ikan, Worochty (od 1/2 do 3/4 w. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna, Suczawy
7.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	7.10	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
7.05	Kotłomy, Zydaczowa, Potutor, Korczmierz	7.15	Belza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
7.10	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	7.20	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa
7.15	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	7.25	posp. Ikan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyzniony, Korczmierz, Kocmanina, Dorna Watry
7.20	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	7.30	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
7.25	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonice, Nowosielce, Wyzniony, Serethu, Suczawy	7.35	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.30	posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmanina, Nowosielce, Wyzniony, Serethu, Suczawy	7.40	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
7.35	Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jasła, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	7.45	Sambora, Chyrowa
7.40	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Tachli (od 1/2 do 3/4), Skolego (1/2 do 3/4), Drohobycza, Borysławia	7.50	Kotłomy, Zydaczowa Korczmierz od 1/2 do 3/4
7.45	Jaworowa	7.55	Jaworowa
7.50	Belza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej		
7.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Międzyb. Dębica, Sambora, Chyrowa	8.00	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skaly, Kopyczyniec	8.05	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Peszt
8.05	Ikan, Nowosielce, Serethu, Czudina, Brodiny	8.10	Rawy ruskiej, Sokala
8.10	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego przez Kraków od 2 1/2 do 3 1/2, Orłowa od 1/2 do 3/4	8.15	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
8.15	Ikan, Bukareszta, Czortkowa, Husiatyna, Korczmierz, Potutor, Nowosielce, Dorna Watry, Suczawy	8.20	Przemysla od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagorza
8.20	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	8.25	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyzniony, Nowosielce, Czudina, Brodiny, Dorna Watry, Suczawy
8.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	8.30	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jasła, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego
8.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	8.35	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzeg, Orłowa, Zakopanego od 1 do 2 do 2 1/2 i od 3 1/2 do 4, Jasła
8.35	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	8.40	Podwoleczysk, Brodów, Iwanów pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
8.40	posp. Ikan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyzniony, Nowosielce, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	8.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
8.45	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	8.50	Ikan, Konstantynopola, Bukareszta, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry, Kocmanina, Korczmierz od 1/2 do 3/4
8.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna	8.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Międzyb. Orłowa
8.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów		
9.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor		
9.05	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa		
9.10	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa		
9.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.25	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.40	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.45	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		
9.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsk, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna		

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic (od 14 maja do 16 września w.) 6:50, 7:50 rano, 9:55 przedpoł., tylko w niedziele i święta, 1:46 popoł. tylko w niedziele i św., 3:05, 4:16 i 5:00 popoł.; 7:41 i 8:55 wieczór.
z Janowa 8:18 rano, 1:15 popołudn., (od 1/5 do 30/9 w.) 4:32 popołudn., 8:45 wieczór (od 1/5 do 10/9 w.) i 9:25 wieczór (od 1/5 do 10/9 w.) włącznie w niedziele i święta.
ze Szczercza (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta) o 10:10 wieczór.
z Lubienia Wielkiego (od 1/5 do 10/9 włącznie w niedziele i święta) o 11:52 wieczór.

Odejżdżą z dworca głównego do:

do Brzuchowic (od 14/5 do 10/9 włącznie) 5:50 rano, 8:30 rano (tylko w niedziele i święta); 12:30 popołudniu (tylko w niedziele i święta) 2:10, 3:20 popołudn., 4:30, 7:10 i 7:55 wieczór.
do Rawy ruskiej 1:15 w nocy (każdej niedziele).
do Janowa 6:35 rano, 9:15 przedpoł., (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1:35 popoł., (od 1/5 do 10/9 włącznie) 1:55 popoł., 3:08 popołudn. (od 1/5 do 10/9 włącznie) i 5:53 popołudn.
do Szczercza 1:55 popołudn. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta).
do Lubienia W. 2:15 popołudn. (od 1/5 do 10/9 włącznie w niedziele i święta).

WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

w Pasazu Mikolascha i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1, róg Akademickiej.

Beniowski hr. M. A. **DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN** na Syberii, w Azji i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena zniżona K. 1:—
Blicher Clausen J. **STRYJ FRANIO**, powieść z życia duńskiego K. 1:20
Compain L. M. **PRZEBÓJEM**, powieść przekład z francuskiego Br. Neufeldówny K. —60
Daudet Alfons. **NOWELE Z CZASÓW OBŁĘZENIA PARYŻA**. Czyt. Polska K. —60
Dickens Charles. I. **NOC WIGILIJNA**. II. **DZWONY** przekład z angielskiego K. —60
Doyle Conan. **CZERWONYM SZLAKIEM**, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówny. Lwów 1903 K. —60
Gasiński Wacław. **HURAGAN**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6:—, w ozd. opr. K. 7:80
Gasiński Wacław. **ROK 1809**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4:—, w ozd. opr. K. 4:60
Głabiński Stanisław. **DR. ZAMACH NA UNIwersYTET POLSKI WE LWOWIE**, Lwów 1902 K. 1:—
Głabiński Stanisław. **DR. LUDNOŚĆ POLSKA W GALICJI WSCHODNIEJ**. Referat wygłoszony na I-y m wyciu narodowym we Lwowie K. 1:—
Głabiński Stanisław. **DR. GALICJA W BUDZECIE PAŃSTWA** na r. 1904 K. —60
Gorkij M. **OPOWIADANIA**, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zazubrina K. —60
Gruszecki Art. **WIĘKSZOŚCIĄ**, pow. współcz. Lwów, 1902 K. 2:—, w ozd. opr. K. 2:60
Hauch C. **TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POLSKIEJ**. Z oryg. duńsk. przekł. J. Klemensiewiczowa, Lwów, 1903 K. 1:20, w ozd. opr. K. 1:80
Heryng Zygmunt. **LOGIKA EKONOMII**. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Cena K. 3:—, dla prenumeratorów K. 2:—
Hobson Jan A. **ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁCZESNEGO**. Z oryg. angielskiego na język polski przekł. H. L. Klem. 6:25 dla prenum. K. 4:—
Hofmanowa Klementyna z Tańskich. **WYBÓR DZIEŁ**, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielewski, Cena zniżona K. 3:—
w ozd. opr. w 3 tomach K. 4:80

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **HRYHOR SERDECZNY**, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu K. 1:20
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **DO SPÓŁOBYWATELI**. List otwarty K. —20
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **O BYT**, powieść historyczna na tle dziejów Albanii, 3 tomy, wydanie jubil. z portr. autora. Lwów, 1903 K. 6:—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **SYLWETY EMIGRACYJNE**. Wielka 8-ka K. 6:—
Koskowski Bolesław. **FINLANDYA**. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena K. 2:60, dla prenumeratorów K. 1:80
Krajewski Józef. **TAJNE ZWIĄZKI W GALICJI (1833—1841)**, Lwów, 1903 K. 1:20
Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). **DZIECIĘ STAREGO MIASTA**, obraz. na tle ost. powstania K. —60
Kunciewicz Izidor. **MOI ZNAJOMI**, Szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 K. —60
Laskowski Kazimierz. **Z RODU MARZYCIELI**, (kartki z życia), Lwów, 1900 K. —60
Lie Jonas. **DZIAŁUNIO**. Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 K. —60
Machar Jan. **MAGDALENA**. Przełożył z czeskiego Adam M-skł. Z przedmową A. Langiego K. 2:—
Dla prenumeratorów K. 1:—
Maszewski Stanisław. **SYCYLIA W LATACH 1848 i 1849** K. —60
Payot Juliusz. **KSZTAŁCENIE WOLI**. Wyd. II. Przekład J. K. Potockiego. K. 2:60
Dla prenumeratorów K. 1:80
Pilo M. **PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI**. Przekł. A. Morzkowskiej K. 2:—, dla prenum. K. 1:20
Prevost Marceli. **SZCZĘŚCIE W MAŁŻEŃSTWIE**, tłum. Anastazy Swiderska, Lwów, 1902 K. —60
Przygodny. **WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH**. Lwów, 1903 K. 1:50
Rod Edward. **DAREMNY WYSIŁEK**, powieść, Lwów, 1903 K. 1:20
Robertson J. **HUMANIŚCI NOWOŻYTNI**. Studia socjologiczne o Carlyle'u, Millu, Emersonie, Arnoldzie, Ruskinie i Spencerze. Z oryginału ang. przełożył, przypisaniami i skróciłem opatrzył Jan Stecki. Cena K. 2:60, dla prenumeratorów K. 1:80

do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Administracji „Słowa Polskiego”, ul. Chorażczyzna 17—19 i we własnych kantorach

Rojan K. **MUSZKA**, powieść, Lwów K. 3:—
Romanowska St. **NAD MICHIGANEM**. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona I. nagrodą K. —30
Rosny J. H. **DOKTOR HARAMBUR**. Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny K. 1:20
Rossowski Stanisław. **MOJA CÓRKA**. Lwów K. 2:50
Rossowski Stanisław. **PSYCHE**, poezje, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów K. 3:—
Roveta G. **LULU**, powieść, przekład z włoskiego K. —60
Rozwadowski Jan, Dr. **RUSKIE BEZROBOCIE** W R. 1902. Uwagi o jego terenie K. 1:20
Sclawus Władysław. **UGODOWCY**, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903, K. 3:—, w ozd. opr. K. 3:60
Seignobos K. **DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ**. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899, 2 t. K. 10:40, dla prenum. K. 7:50
Słowacki Juliusz. **Makryna Mieczysławska**. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety K. 2:—
Sołtan Abgar. **PANNA SIEKIERCZANKA**. — Szkic Lwów K. 2:—
Spencer Herbert. **INSTYTUCJE ZAWODOWE**. Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki K. 2:60
dla prenumeratorów K. 1:50
Wasilewski Zygmunt. **NOWY KONRAD**. Rozbiór „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, Lwów, 1903 K. 1:20
Wasilewski Zygmunt. **ŚLADAMI MICKIEWICZA**, Lwów, stron 300 K. 3:60
W SPRAWIE REFORMY GMINY WIEJSKIEJ. Dwie konferencje, materiały do programu polityki narodowej w Galicji K. 1:20
Wazow Jan. **KROLOWA KAZAŁARSKA**, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przełożył J. G. K. 1:80
Weils H. G. **CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY**, przekład z angielskiego, Lwów K. —60
Wilkoński A. **RAMOTY I RAMOTKI** K. —60
Witort Jan. **ZARYS PRAWA PIERWOTNEGO**. Cena K. 2:60, dla prenumeratorów K. 1:50
Zmogas. **BARCIKOWSCY**, powieść K. 5:—
Zora. **DROGAMI ŻYCIA**, powieść, Lwów K. 1:20

Drobne ogłoszenia

Wyższych, dotyczących drobnych ogłoszeń, otrzymała Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasz „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Une française cherche place. Adresse: bureau Plohn Leopold. 7549

Nauczycielka szkół ludowych 27-letnia, znająca się na gospodarstwie domowym szuka odpowiedniej posady lub do zarządu domu. Zgłoszenia pod „Nauczycielka“ 27 Stanisławów p. r. 7420

Posady poszukiwane

Rolnik 36 letni z 16-letnią praktyką w intensywnie i racjonalnie prowadzonych gospodarstwach w kraju a od roku 1898 do 1904 w Dublanach obok Lwowa jako zarządcę folwarku zakładowego, poszukuje posady administratora, zarządcy lub kontrolora dóbr w kraju albo zagranicą. Łaskawe oferty pod „R. S.“ poczta Zagórzany. 7383

Zdolny młynarz, kawaler, przyjmie posadę w większym lub mniejszym młynie. Blizsza wiadomość: Jan Golas, kotlarz w Jarosławiu. 7546

Piowar, Polak, młody, energiczny, z długoletnią praktyką w Czechach poszukuje posady w Galicji lub Rosji. Łaskawe oferty Welter Brauerei Landskron (Böhmen). 7575

Koncypiant Dr. poszukuje zajęcia popołudniowego adwokackiego we Lwowie „Emil“ Lwów p. r. 7581

Młody, zdolny pomocnik handlowy z działu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod „W. S.“ poste restante Lwów. 7577

Osoba inteligentna, średniego wieku poszukuje posady do zarządu domu na probostwo. Wiadomość: Mieczysław, Batorego 11. 7585

Praktykant

14-17 lat do biura poszukiwany. Praca mies. 20 koron. Zgłoszenia pod „Przemysł“ do biura Sokółowskiego. 7583

Posady zaofiarowane

Młodego człowieka z egzaminem buchalterskim albo przynajmniej z praktyczną wiedzą buchalterską i pięknym piśmem poszukuje Zarząd Państwa Łopatyn od 1 września. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd. 7568

Kucharza, umiającego bardzo dobrze gotować poszukuje Zarząd Państwa Łopatyn. Kucharz ten będzie mógł zarazem prowadzić restaurację na własną rękę, co jednak nie jest warunkiem. Zgłoszenia z odpisanymi świadectwami przyjmują Zarząd. Na nieuwzględnione zgłoszenia nie odpowiada się. 7569

Poszukuje się agenta podróżującego dla rozsprzedaży szaf kościelnych, z własnym wozem i koniami, za prowizją, wymagana kaucja w gotówce lub zabezpieczona. Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „Liturgia“ Krosno. 7567

Poszukuję nauczycielki (iż) na wieś do paniutki czternastoletniej i dziesięcioletniej. Wymagane przedmioty szkolne w języku wykładowym niemieckim, francuskim i muzyką. Zgłoszenia: Filip Singer Kropiwnik p. Schodnica. 7576

Apteka w Jordanowie poszukuje młodszego magistrat lub ucznia w 2-3 roku praktyki od 15 sierpnia lub 1 września. 7578

Zarząd większych dóbr w Galicji wschodniej potrzebuje jak najrychlej młodego człowieka na płatnego praktykanta względnie pomocnika buchalterskiego. Wymagany język polski i niemiecki, piękne i szybkie piśmo, tudzież pismo rękodobre. Zgłoszenia z podaniem wieku, ukończonych nauk i dotychczasowego zatrudnienia wraz z próbkami piśm, przesyłać należy pod Zarząd dóbr do biura anonsów Plohn we Lwowie ul. Karola Ludwika 1. 9. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 7580

Adwokat dr. Józef Blaustein w Trembowli poszukuje rutynowanego koncypianta. 7584

Adwokat dr. Peiper w Przemyslu poszukuje młodego koncypianta dra praw z praktyką sądową. Posada zaraz do objęcia. 7476

Gorzelnika nieżonatego, przyjmie zaraz zarząd dóbr Wola Osiecka, poczta Dąbie koło Dębicy. — Pensja roczna 800 kor. lub na kampanię według umowy. Nie uwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. 7519

Przyzyski młody pomocnik potrzebny zaraz Józef Thienel w Tarnopolu. 7547

Aspirant farmacji, dobrze polecony, znajdzie korzystne pomieszczenie w aptece w Żydaczowie. 7043

Notaryusz w Śiatynie potrzebuje stałego substytutę młodego. 6897

Nauczycielki młodej potrzeba do obywatelskiego domu, posiadającej doskonale niemiecki, francuski, fortepian. Biuro wywiadówce Polinski, pasaż Hausmana. 7510

Apteka w Husiatynie poszukuje magistrat. Posada ewentualnie zaraz do objęcia. 7331

Wysoki poboczny dochód dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości. Zgłosz. pod O. P. 1043 Postfach 351. Mannheim (Baden). 7448

W każdym mieście i wsi poszukiwany osób zatrudniających, którzyby zechcieli podjąć się na korzystnych warunkach zastępstwa łatwego do zbycia zupełnego nowego artykułu. Wysoki dochód, żadnego ryzyka. Oferty pod nr 265 do Administr. Słowa Polsk. 7327

Magistra farmacji dobrze poleconego poszukuje. Wiadomość „L. M.“ p. rest. Rzeszów. 7457

Pisarz ekonomiczny z kilkuletnią praktyką w dobrem gospodarstwie i dobrym piśmem znajdzie umieszczenie zaraz. Kawalerowie mają pierwszeństwo (na wikt). Zgłoszenia własnoręcznie napisane wraz z odpisanymi świadectwami adresować do Zarządu dóbr Czernelów p. Romanówka. 7515

Młodszego magistrat farmacji poszukuje apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie. 7518

Pisarzy ekonomicznych, kucharzy, kawalerów, lokaj, potrzeba zaraz. Biuro wywiadowcze Polinski, Lwów, pasaż Hausmana. 7512

Artykuły spożywcze

Zaleszczyckie wybrane owoce Renklody sławne k. 4.—, Gruski słynne kaiserki k. 3.—, Jabłka papierówki k. 2.80, Sliwki olbrzymie k. 3. wysyła w 5 kg koszykach franko za zaliczką D. Weukert ogrodnik w Zaleszczykach, Rynek 15. 7462

Miód pszczołny, lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą pocztą za 6 koron. — Miód pitny w szklanych gąsiorkach (z własnej miodosytyni) po 5 kg. również z opłatą pocztą za 6 koron. Zarząd dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 7497

Pomidory

sprzedaje krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 2 korony franco 5-kiłowy koszyk. 7481

Miód pszczołny, czysta patoka z własnej pasieki, posyłam w 5 kg. blaszankach za pobraniem pocztowym opłatnie po 5 kor. 50 h. świeży lipcowy. — Adres: P. Stelmach, Sosnow p. Siemikowce. 7504

Truskawki „Lawtons Noble“ olbrzymi karmazynowy owoc, sprzedaje fance, 100 sztuk 2 zł. 20 ct. Teraz zasadzone dadzą w maju bardzo obfity plon. Adres A. Rycklewska, poczta Sanok. 7564

Gruski stołowe k. 2.80, Jabłka papierów k. 2.80, Renklody do smażenia i na kompot k. 3.80, Sliwki olbrzymie k. 3.— świeże rwane wysyła w koszykach 5 kg. franco za zaliczką 100 kg. jabłek lub gruszek k. 30. J. Nagler, Zaleszczyki. 7538

Jabłka papierówki k. 2.—, gruski stołowe k. 2.20, sliwki długie k. 2.— wysyła w 5 kg. koszykach franko M. Kimmelman, Zaleszczyki. 7537

Dla letników i restauracji wysyła pocztą koszyk jarzyn i owoców Dom ogrodniczy Drobnerów ul. Akademicka. 6347

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce: gruski kaiserki k. 3.75, gruski stołowe k. 3.20, Sliwki olbrzymie kor. 3.20, Jabłka papierówki k. 3, świeże rwane wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką Gottfried, dom eksportowy Zaleszczyki, Rynek. 7586

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich i BIELIZNY gotowej Lwów, ulica Halicka 1. 16. 7911

kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od 200 złr. 7011



Lodowni pokojowych wielki wybór. Urządzenia kąpielowe własnego systemu poleca

F. KSIĄŻKIEWICZ Lwów, Jagiellońska 18-20. Cenniki gratis. 7446

Belgijska sypialnia okazuje się tania do sprzedania. Wiadomość w sklepie Starego Wohla, pasaż Hausmana 1. 3. 7533

KASY ogniotrwałe oryginalne. Wertheimera, dostawcy dla c. k. Sądów poleca na dogodną spłatę jenerálny zastępcę M. KORKES, skład maszyn i pracownia slusarsko-mechaniczna. Lwów, ul. Gródecka 1. 10. Telefon nr. 829. 6849

Wanny prawdziwe cynkowe, pięć do wania i tusze, po 5 zł. poleca Ferdynand Bourdon ul. Jagiellońska 2. 6579

Interesy handlowe

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr oraz kredytu budowlanego na 4 3/4% ewentualnie 4% „Sors“ p. rest. Lwów. 7531

Pożyczek udzielam na 1 miejsce na realności lwowskie „Leopold“ p. restante Lwów. 7530

DRÓB

dla Berlina po najwyższych cenach kupuje Richard JACOBSON Berlin W. 8. 7329

Nieruchomości

Kupię realność kilkunasto morgową, blisko kolei, blisko strumyka, o domu muryrowanym wygodnym, z budynkami gospodarczymi. Królewski przez Izbę zleceń dyrektora Makarewicza, Lwów, plac Dąbrowskiego. 7432

Jaremcze willa „Dobosz“ radcy Waltera tania na sprzedaż. Wiadomość Szczerec. 7587

Mieszkania i sklepy

Poszukuję niedrogiemu pokój osobnego w okolicy Chorążczyzny. Zgłoszenia pod „Samoistny“ Adm. Słowa. 7523

Ul. Friedrichów (Kalecza boczna) 3 pokoje z przedpokojem, łazienką i kuchnią na I, II i III piętrze od 1-go września. — Wiadomość: ul. Zimorowicza 17. 7563

Ogłoszenie. Dla P. T. Interesowanych! W Brzuchowicach przy zakładzie wodoleczniczym „Zofijówka“ są pokoje umeblowane z usługą pojedynczo lub po 2 pokoje zaraz do wynajęcia. Blizsza wiadomość na miejscu. Zarząd. 7509

Sklep przy ul. Akademickiej 1. 6 od 1 września br. do wynajęcia. Wiadomość u dozorczy 7468

Lokal „Lutni“ w pasażu Hausmana składający się z wielkiej sali

z balkonem, 2 pokoi i kuchni z przynależnościami, nadający się dla stowarzyszeń lub instytucji jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. 7534

Do wynajęcia zaraz lub od 1 września 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, od frontu, ul. Gródeckiej i Na Błonie z oświetleniem gazowym. Wiadomość w biurze Austro-Amerykan, Błonie 2. 7516

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga poci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i od 2-5.

Wilgoć, grzyb, usuwa najzupełniej tylko biuro „Giazuryny“ Lwów, Łyczakowska 1. 22. 6893

Po co jechać do Badenów!

kiedy u Bratkowskiego ul. Skrzyńskiego boczna Łyczakowska w wannach porcelanowych kąpiele potaniały w abonamencie.

Borowinowe zlr. 1.80
Gazowe (Nauheim aparatem prof. Niemcewicza) 1.30
Jodobromowe (Iwonice, Rymaków) 1.15
Żelaziste (Francensbad, Krywnica) 1.05
Solankowo-siarczane (Truskawiec) — 95
Siarcz. (Lubień, Piszczany) 90
również wysyłam flaszki gotowe ekstrakty. — 50
Kąpiele czyste i klasa — 50
1185



Proszę zająć gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegarków w Brux nr. 746 l. (Czechy). Prawdziwy niklowy anker-remont wraz z łańcuszkiem zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50. Żądaj ryzyko! Wołna zamiana zwrot pieniędzy. 6373

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK przekład z francuskiego ALEKS. KORDZIŃSKI — Cena K. 1.20. —

Do nabywania w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) przy ul. Klementyny Tańskiej 1 i (rog ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie al. Chorążczyzna 17-19 posiada:

Klasyczny rodzajnik i przepisy. Maszyn do gładzenia, perforowania i cięcia. Kompletne stereotypy płaskie i okrągłe.

Wielki wybór czołówek drukarskich, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dziela — Ilustracje — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Do ciągnięcia dnia 15 sierpnia b. r. polecamy:

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziem. l. Em. po k. 372 — w 31 ratach miesięcznych po 12 kor. — Kupony losu należą przez cały czas spłaty do nabywcy, tak że cena powyższa właściwie redukuje się na k. 357. Do pierwszej raty prosimy dołączyć k. 3 — jako należność na stemple i podatek. Gazeta losowa, ceki pocztowe i kalendarzyk bankowy bezpłatnie. Polecamy także promisy 3% losów austr. kred. l. Em. po 550 kor. Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Niema odtąd

opalonej przez słońce, żółtej, plamistej i t. d. cery!



C. i k. uprz.
COSMETICUM



Prawnie chroniona „EMAIL STUART” jest na podstawie fachowych zasad najbranniej preparowanym pudrem specjalnym, który — z wodą użyty — przylega trwale i wyposaża cerę w naturalną, olśniewającą białość, wolną od właściwego zwykłym pudrom niebieskawego odcięcia, dlatego też efektu, jaki się za pomocą niego osiąga, nie da się wywołać zwykłymi suchymi i tłustymi gatunkami pudru.

Bacność! Przy nadmiernym użyciu zwykłego pudru rozpylenie tegoż wywołuje zapalenie powiek, to też i w tym także względzie całkowicie nieszkodliwa „EMAIL STUART” zasługuje stanowczo przed pudrem zwykłym na pierwszeństwo.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 7372
Słynny na świat cały c. k. uprzywilej. „KREM STUART”, służący do szybkiego nadania nie-nagannej, marmurowo gładkiej cery, do pewnego usunięcia wszelkich skaz skóry, szczególnie wagów, fałdów, zmarszczek, blizn i t. d. do których nawet lekarze od lat wielu już, jak można wykazać, c. k. uprzyw. „KREM STUART” z wielkim skutkiem stosują.

Cena słoika ze sposobem użycia 1 zł. 7372
We Lwowie: apteka nr. 11, Ruda przedtem Z. Ruckera, Krakowskie, ul. Skarbłowska 7. — W Krakowie: u k. Wiszniewskiego apt. ul. Floryńska 15. — Tam gdzie niema do nabycia wysła franko za nadst. 1.10 zł.
Skład główny: Lachmann laboratoryum, Praga 1750-II, (Czechy).

MASZYNY

do szycia i haftu
Singera



za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Za opakowanie i dostawę do kolei nie liczę. — Cennik gratis i franko. 7431

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, Pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą s. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędni — moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za doborowy towar. W. Kukawski.

Fundacya Wiktorah Baworowskiego

wydzierżawia położone w powiecie tarnopolskim dobra: Myszkowice, obejmujące około 1100 morg. z gorzelnią; Baworów, obejmujące około 1000 morgów z gorzelnią

od 1 kwietnia 1907.

Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, gdzie złożony jest do przejrzania projekt kontraktu dzierżawy, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości.

Pełnomocnik kuratora fundacji w Myszkowicach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacji.

Termin wniesienia ofert do 1 listopada 1905. Oferenci składają mają wadium 10.000 koron dla każdego majątku z osobna w kasie Wydziału krajowego, a odpis kwitu kasowego dołączyć do oferty.

Projekt kontraktu można także przejrzeć u syndyka fundacji adw. dra Tadeusza Skatowskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika 1. 1. 7573

(Przedruk nie będzie płacony).

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 7340

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną”

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego” prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską” po cenie niższej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.

Encyklopedyę nabywać można po cenie niższej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego” przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego”, którzy nadesła 36 koron otrzymają „Encyklopedyę” franco.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 11 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:
Kor. 100.000.000.

Fundusze rezerwowe:
Kor. 28.000.000.

LWÓW

we własnym gmachu przy
ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcyja
Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład central: Wiedeń
FILIE: Aussig n. Ł. Ber-
no, Budapeszt, Czernio-
wce, Cieplice, Friedek-
Mistek, Grac, Praga, Pro-
sciejów. W. Neustadt i
St. Pölten.
12 kantorów wymiany
i kas depozytowych
w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcje w zakresie kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3-6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy.

Ekontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

PUDER KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 120 h., całe 2 kor., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatek i brunetek, małe pudełko 140 h., większe 2 k. 40 h. z łabędziem 3 k. 20 h.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i luszczzenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. — Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony.

MYDŁO KOSMETYCZNE

— — poleca — —

4800

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie: Sukiennice 20. — w Przemyśle: ulica Franciszkańska 24. — we Lwowie: ulica Sykstuska 25 i Plac Maryacki l. 11.